Ner 252. Kraków 1 Listopada — Piątek. Rok 1867.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie . . .	złr. 20	złr. 5	złr. 2
— we Lwowie . . .	„ „ 21	„ „ 5 c. 25	„ „ 2
Pocztą w państwie Austryackiém	„ „ 24	„ „ 6	„ „ 2 c. 25
„ do Prus	„ tal. 17 sgr. 2	„ tal. 4 sgr. 8	„ tal. 1 sr. 16
„ „ Rzeszy niemieckiéj .	„ „ 21 „ 10	„ „ 5 „ 10	„ „ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii . .	„ fran. 108	„ frank. 27	„ frank. 10
„ „ Turcyi, Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ „ 29	„ „ 10
„ „ Belgii	„ „ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannej w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.
Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) z jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowe po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.
Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleksander Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31, w domu p. *Majewskiego*. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22.— Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi N. 1. — Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie nad Menem pp. *Haasenstein i Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer*, i p. *Rudolf Mosse* Friedrichsstrasse Nr. 60. — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke, Bial et Freund*.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY

W Krakowie: na miesiąc Listopad. złr. 2
„ od 1 Listopada do 31 Grudnia „ 4
Z przesyłką pocztową w Państwie Austryackiem, na miesiąc Listopad . . . . złr. 2 c. 25
od 1 Listopada do końca Grudnia „ 4 „ 50

Kraków 31 października.

Kwestya wyboru do delegacyi dla spraw wspólnych państwa, stanęła wreszcie na porządku dziennym obrad Rady państwa. Raport komisyi w tym przedmiocie ma być przedłożonym Izbie niższej na przyszłem posiedzeniu we wtorek 5go listopada.

Jak w każdej prawie kwestyi, tak i w tej dzielą się zdania w Izbie w dwóch kierunkach: centralistycznym i autonomicznym. Wiadomo, że przedłożenie rządowe jest tym razem po stronie autonomistów. Delegacya, według elaboratu węgierskiego ma się składać ze 120 członków, na podstawie zupełnej równorzędności w połowie z członków zalitawskich, w połowie z przedlitawskich. Według przedłożenia rządowego, Rada państwa wybiera swoich 60 członków w następujący sposób: trzecią część, to jest 20 wybiera Izba panów prostą większością głosów z całej Izby; dwie trzecie części, to jest 40 wybiera Izba niższa, nie prostą większością głosów z całej Izby, lecz delegacyami sejmowemi Izbę niższą składającemi, tak, iż każda delegacya stósowną do liczby swoich członków, liczbę członków do delegacyi dla spraw wspólnych wybiera.

Pojmujemy, że większość niemiecka w Izbie niższej nie zgadza się na projekt rządowy, że wyrzeka się nawet ulubionej swej podstawy, do której się tak chętnie w innych razach odwołuje, to jest konstytucyi lutowej. Według tej bowiem wybór do owej najwyższej delegacyi, należałby do sejmów krajowych; do nich bowiem należy wybór delegacyi do Rady państwa zupełnej i ściślejszej, a więc do obecnej Rady państwa, która odpowiada ściślejszej Radzie państwa w konstytucyi lutowej, i do delegacyi dla spraw wspólnych, która znów jest ową Radą państwa zupełną przez p. Schmerlinga zamierzoną, ale nie wykonaną. Jest to już niejako koncesyą stronnictwa autonomicznego, jeżeli nie żąda wyboru członków do delegacyi w sprawach wspólnych z łona Sejmów krajowych, lecz przystaje na przedłożenie rządowe, to jest na wybór ich z Rady państwa za pomocą delegacyj sejmowych.

Większość niemiecka Izby niższej na to nie przystaje, bo jest niemiecka i centralistyczna, chce zatem wyborów prostą większością głosów z całej Izby. Z jej stanowiska mnóstwo wybornych argumentów piszą dzienniki, których powtarzać nie widzimy potrzeby. Odnoszą się do jednego rezultatu. Delegacya do spraw wspólnych jest uwieńczeniem systematu dualistycznego. Zalitawię chcą przedstawiać Madziarowie, Przedlitawię Niemcy: w delegacyi tej przeto powinni sami tylko znajdować się Madziarowie i Niemcy przynajmniej w takiej większości i przewadze, aby żadnej nie było wątpliwości, kto tu i tam panuje. Tak sobie zawsze z resztą przedstawialiśmy dualizm, i dla tego nie mogliśmy nigdy być jego stronnikami. Do tego rezultatu dojść nie można inaczej, jak za pomocą centralizacyi, a tej wyrazem wybór prostą większością z całej Izby niższej. Wypadek takiego wyboru nie ulega wątpliwości.

Gdy atoli idzie o to, aby połowa delegacyi przedlitawska nie była czysto niemiecką, podobnie jak aby Radę państwa niesami tylko Niemcy składali, bo tak pierwsza jak druga nie sam tylko żywioł niemiecki ma reprezentować, przeto podkomisya wyznaczona do ustawy o delegacyi, znalazła sposób pogodzenia na pozór przedłożenia rządowego z potrzebą większości niemieckiej. We wniosku swym żąda, aby Izba wyższa odstąpiła jej pięciu członków, to jest, aby wybierała czwartą część tylko, zatem 15, a Izba niższa trzy czwarte to jest 45 członków. Z tych 40 wybierać ma Izba niższa delegacyami, a owych odstąpionych pięciu wybierze z całej Izby prostą większością głosów. Projekt ten podkomisyi znajdą czytelnicy szczegółowo pod właściwą rubryką.

Nie wchodząc, czy Izba Panów zechce złożyć tę ofiarę na korzyść centralizacyi, pomijając nawet przewagę liczebną, jaką otrzymuje większość niemiecka przez wybór pięciu członków prostą większością z całej Izby, projekt ten zdaniem naszem obala zupełnie przedłożenie rządowe, a z niem zasadę, jakiej broni stronnictwo autonomiczne. Wyboru ani jednego członka z całej Izby prostą większością przypuścić nie można, jeżeli się nie uznaje zasady centralizacyjnej, jeżeli się przy autonomii Sejmów krajowych obstaje. Wybór jednego, czy pięciu, czy też wszystkich, to już na jedno wychodzi, zawsze odbywałby się na podstawie centralizacyjnej; na podstawie bowiem autonomicznej ani jeden podobny wybór dokonanym być nie może. Jeżeliby Izba wybierała pięciu członków na podstawie centralizacyjnej, to reszta wyborów przez delegacye jest tylko ustępstwem, a raczej sposobem wyboru. Centraliści postawiwszy swoją zasadę, mogą uznać za stósowne reszty wyborów jakimbądź sposobem dokonać; lecz autonomiści nie mogą przystać na żaden taki wybór, coby nie odpowiadał zasadzie, przy której stoją, bo albo autonomia Sejmów jest, albo jej nie ma; ustępstw tu być nie może, więc i owych pięciu członków tylko delegacye wybierać mogą.

Powiedzieliśmy, że pomijamy przewagę liczebną, którą projekt podkomisyi mógłby dać większości. I zaprawdę, w dzisiejszym składzie Izby autonomiści nie mogą nawet w wyborach przez delegacye, jak proponuje przedłożenie rządowe, liczyć na to, aby nie w tym samym znaleźli się liczebnym stosunku do centralistów w delegacyi spraw wspólnych, w jakim są w Radzie państwa. Działanie ich będzie równie bezowocne wobec takiej większości tam jak tu, chyba gdyby się łączyli z Węgrami, o czem przesądzać trudno. Ale i wtedy nie wielka byłaby różnica, czy ich o pięciu wiecej lub mniej. Nie o liczbę więc chodzi członków w delegacyi do spraw wspólnych autonomistom, ale o zasadę. Bo zdaniem naszem sprawa wyboru do delegacyi dla spraw wspólnych schodzi rzeczywiście i ostatecznie do pytania: czy dzieło dualizmu uwieńczy autonomia czy centralizacya? czy w najwyższym wyrazie konstytucyjnym całej monarchii znajdzie uznanie autonomia sejmów krajowych, lub też czy będą tylko w nim przedstawione dwie części państwa zarówno scentralizowane?

Przedłożenie rządowe odpowiada pierwszej części, projekt komisyi drugiej części powyższego pytania.

KORESPONDENCYA CZASU.

Z pod Chrzanowa 28 paźdz.

(*L.*) Jeszcze wybory do Rad powiatowych nie wszędzie ukończonemi zostały, a już potrzeba wyłącznego organu, odrębnego peryodycznego pisma, traktującego li tylko sprawy odnośne do czynności Rad powiatowych, konieczną się okazuje.

Lubo dzienniki krajowe zamieszczają chętnie tak sprawozdania z wyborów jak korespondencye i uwagi tyczące się urządzenia i działalności Rad powiatowych, nie raz wręcz przeciwne przekonaniu ich redakcyi, w czem należy im pełne uznanie chęci obznajmiania publiczności z nową instytucyą i dania sposobności do wyrabiania zdań w tak ważnym dla kraju przedmiocie; wszakże korespondencye i uwagi te bardzo nieliczne i ogólnikowe rzeczywistej korzyści przynieść nie mogą.

Sądzę, że przyczyną tego jest właśnie brak odpowiedniego organu, gdyż niemożliwem jest posyłać do pisma politycznego szczegółowych wywodów naszych przekonań tyczących się urządzenia i przyszłej pracy Rad powiatowych i wydziałów, a tem mniej sprawozdań z ich czynności, bo w takim razie zapełnilibyśmy wszystkie jego kolumny.

Oprócz tych słusznych względów, brak publicznego traktowania wyżej wyrażonych kwestyj przypisać należy jeszcze tej okoliczności, iż w skład Rad powiatowych wchodzą przeważnie ludzie nie przywykli lub odwykli od objawiania myśli swych przez pisma publiczne, więc często zdania i przekonania bardzo trafne i zbawienne stracone zostają dla kraju.

By temu zapobiedz, by jak najdokładniej wyświecić wątpliwości przyszłego urządzenia się Rad, nareszcie, by przez ogłaszanie ważniejszych czynności, oddać je pod sąd całego kraju, a tym sposobem wzbudzić zajęcie się tą ważną sprawą w publiczności i wywołać zaszczytne współubieganie się w działalności Rad i wydziałów, potrzebnym jest niezbędnie wyłączny dziennik, temu zadaniu tylko poświęcony, którego redakcya częścią przez własne prace, częścią zaś przez zobowiązaniem wymuszone korespondencye i sprawozdania od wszystkich Rad powiatowych nieobliczone korzyści tymże przynieśćby mogła.

Ukonstytuowanie się Rad powiatowych wkrótce ukończonem zostanie; poczem nastąpi zapewne porozumienie się delegatów wydziałowych i prezesów: a zatem byłaby to oraz stósowna chwila do obmyślenia potrzebnych warunków dla owego czasopisma, łącznika i świecznika Rad powiatowych. (*)

Nim to jednak nastąpi, korzystam z dobrej woli redakcyi *Czasu*, by umieścić sprawozdanie z przedwstępnych czynności wydziału Rady powiatowej w Chrzanowie.

W kilku posiedzeniach wydział ten uchwalił:

1) Podział swej pracy na cztery sekcye specyalne, a mianowicie: Sekcya Isza objęła sprawy pieniężne i handlowe; sekcya IIga sprawy szkolne i kościelne; sekcya IIIcia sprawy dróg i budowli; sekcya IVta sprawy gminne, rządowe i sejmowe, oraz nadzór nad kancelaryą. Sprawy sekcyami temi nie objęte przedzielonemi im będą stósownie do uznania prezydującego.

Przewodniczącym każdej sekcyi oraz referentem spraw jej oddanych jest członek wydziału (przyczem uwzględnionemi zostały specyalne zdolności), a pomocnikami członkowie Rady, stósownie do terrytoryalnego ich rozlokowania, tak, by każda część powiatu miała przedstawiciela odrębnych spraw wchodzących w zakres Rady. Przewodniczący sekcyi Iszej ma pełnić również obowiązki kasyera, a pomocnik jego, także członek wydziału, włościanin, przeznaczonym został na kontrolora.

2) Wydział uchwalił nająć lokal na kancelarye, co też za umówioną roczną opłatą 250 złr. w. a. już uskutecznionem zostało.

3) Porruczył komisyi z grona swego wysadzonej wybór sekretarza, z przypuszczalnem oznaczeniem pensyi 800 złr. w. a.

4) Uchwalił regulamina dla Rady i wydziału.

5) Dał wskazówki swym sekcyom do prac przygotowawczych, a mianowicie: sekcyi Iszej, by przygotowała szczegółowy odpis podatków stałych w powiecie opłacanych; sekcyi IIgiej, by wykazała o ile Rady szkolne i kościelne ukonstytuowały się, jaki jest stan szkół obecnie w powiecie istniejących, oraz jakie zmiany i ulepszenia są w nich koniecznemi; sekcyi IIIciej, by wykazała stan dróg, z załączeniem ich mapy, przedłożyła naglące potrzeby reperacyi, zmian, lub nowych budowli, projekt repartycyi przynależności drogowych między gminami a obszarami, nareszcie, by oznaczyła przynależność i kolej gmin obowiązanych do napraw raptownych szkód i odrzucania śniegu na głównych drogach; sekcyi IV, by zbadała o ile ukonstytuowanie gmin weszło w życie, co do wszelkich szczegółów ich samorządu, jaki jest majątek powiatu i gmin, nakoniec czy administracya tym majątkiem odpowiednio jest prowadzoną.

(*) Nie będziemy rozbierali potrzeby organu dla Rad powiatowych, którą autor listu bardzo jasno przedstawił. Nic słuszniejszego jak wzgląd, że dzienniki polityczne, pomimo niezaprzeczonej ważności tej instytucyi i najlepszych chęci, nie zdołają potrzebie tej odpowiedzieć. Zwrócić tylko chcemy uwagę, że założenie dziennika, oprócz że w kraju naszym jest rzeczą trudną, jest oraz nader kosztowną. Potrzebnem jest porozumienie, w tym razie większe niż zwykle, nieodzownym kapitał zakładowy a nawet i obrotowy: bo wiemy, że pismo każde u nas przebijać się musi, zanim zdoła o własnych utrzymać się siłach. Pierwsze koszta urządzenia Rad powiatowych i tak będą znaczne, zwiększać je założeniem nowego dziennika mogłoby wielu odstręczyć. Pozwolimy sobie więc małą radę, po prostu fachową.

Wszak we Lwowie wychodzi czasopismo *Gmina*. Powitaliśmy naszego kolegę za jego ukazaniem się, nie wiemy jak mu się powodzi. Nie zgadzamy się z nim często, nawet dłużni mu jesteśmy odpowiedź, i wywiążemy się z długu niebawem; wybaczy nam atoli, jeżeli jego wskażemy na organ dla Rad powiatowych. Wszak i tak przedmiotem jego są nie tylko sprawy gminne ale i Rady powiatowe. Z dodaniem do tytułu *Gmina* „i Rady powiatowe“ stałby się już takim pożądanym monitorem. Szłoby o porozumienie się Rad powiatowych z redakcyą *Gminy*, co sądzimy dałoby się ułatwić w ten sposób, aby wszyscy członkowie Rad powiatowych chcieli trzymać swego monitora, bo wtedy miałby on przeszło dwa tysiące zapewnionych abonentów. Pismo takie w kraju musiałoby dojść do wziętości, a nawet aż do pewnego stopnia stałoby się potrzebnem dla każdego obywatela. Nie małąby także miało zasługę, skupiając i wiążąc interesa całego kraju i ułatwiając porozumienie tak konieczne w instytucyi tak różnorodnej a przecież jeden i ten sam cel mającej, dobro ogólne kraju. *(Red.)*

Wiedeń 29 października.

♯ W ostatnim liście nadmieniłem, że Rada państwa po przyjęciu zmienionej konstytucyi i nowych ustaw zasadniczych rozwiązaną zostanie. Rząd zamiar ten na seryo powziął, przekonał się bowiem, że z Radą państwa w obecnym jej składzie trudno dalej traktować. Już załatwiono wszystkie ważniejsze projekta rządowe z jedynym wyjątkiem ustawy o delegacyach, a mimo to jeszcze nie istnieje silnie zorganizowana większość, którąby wiedziała, dokąd dąży. Głosowanie najczęściej zawisło tylko od przypadku. Główna atoli przyczyna niekorzystnego dla Rady państwa usposobienia leży w tem, że rząd na teraz parlamentu już wcale nie potrzebuje. Że dzisiejsza Rada państwa była i jest li konstytuantą, tego sam rząd w tej chwili już nie tai. W takim stanie rzeczy trzeba koniecznie Radę państwa rozwiązać i zwołać nowy parlament, aby takowy luki konstytucyi odpowiedniemi poprawkami wypełnił i organizm konstytucyjny nieco ożywił. W życiu konstytucyjnym znany to środek. Sądzą tutaj, że Rada państwa już d. 15 grudnia ma być rozwiązaną, a dopiero w lutym napowrót zwołaną. Przez ten czas sejmy przeprowadzą swoje czynności.

Zupełnie bez walki wszelakoż nie przejdą ustawy zasadnicze, ponieważ także i Izba wyższa ma słówko do powiedzenia. Tam tworzy się stronnictwo, które sobie przyswoilo zasady hr. Thuna. Mniemają, że hrabia wraz ze swoimi 17tu zwolennikami pojawi się w Izbie wyższej celem wzmocnienia stronnictwa tego; przynajmniej kilku centralistów, których dręczy sumienie, obawia się tego kroku ze strony hr. Thuna. Co do nas, wątpimy, aby hr. Thun choćby i za cenę korzystnego głosowania zechciał się pokazać w Izbie panów, skoro raz postanowił wstrzymać się od wszelkiego udziału w obradach Izby. Jakkolwiekbądź, stronnictwo, mające rozpocząć walkę przeciw ustawom zasadniczym, przeciw ustawie o reprezentacyi państwa, ustawie małżeńskiej i szkolnej, składa się przeważnie z kościelnych dostojników zasiadających w Izbie wyższej, tudzież z frakcyi właścicieli większych posiadłości. Klęska całego tego stronnictwa jest niechybną, lecz opozycya sama przez się zgotuje rządowi wielkie trudności. Rząd przewiduje coś podobnego, ponieważ już na seryo zajmuje się pytaniem, co począć z Izbą wyższą wobec takich zachcianek opozycyjnych. Niektórzy ministrowie przemawiają za świeżemi nominacyami nowych parów, na którychby się można spuścić pod każdym względem; inni zalecają ostrzejsze środki. Uchwała atoli jeszcze nie zapadła.

Sprawozdanie podkomisyi wydziału konstytucyjnego o projekcie rządowym, dotyczącym delegacyi dziś rozdano między posłów. Poleca ono, jak wam już doniosłem, przyjęcie projektu rządowego, który zostawia poszczególnym grupom sejmowym wybór do delegacyj. Tylko pięciu członków ma być wybranych z całej Izby. Na to ostatnie postanowienie żadną miarą zgodzić się nie mogę, ponieważ pozbawia wybory cechy czysto prowincyonalnej. Dodatek ten wyszedł z grona niemieckiej większości, która nienasycona w swych żądaniach pragnie jak najwięcej Niemców wprowadzić do delegacyi, aby żywiołowi niemieckiemu zapewnić przewagę.

Porzucony przez Polaków pierwotny plan, aby sejmy wybierały odpowiednią liczbę posłów do delegacyj, zamierza podjąć małe stronnictwo Słoweńców pod przywództwem Dra Tomana. Opierają się na osnowie udzielonego posłom węgierskiego elaboratu dla spraw wspólnych. Według tłomaczenia tego, Węgry traktują o sprawach wspólnych z konstytucyjnemi reprezentacyami zachodniej połowy monarchii. Z gramatycznej osnowy i to z liczby mnogiej, wnioskuje więc Dr Toman, że tylko posłowie wybrani z konstytucyjnych reprezentacyj, tj. z sejmów mogą zasiadać w delegacyi i układać się z Węgrami. Uznając dobre chęci Dra Tomana, musimy jednak zwrócić uwagę, że zamiaru swego tym razem nie osiągnie i osiągnąć nie może, ponieważ tłomaczenie jest błędnem, a w elaboracie 67miu jest tylko mowa o jednej reprezentacyi konstytucyjnej, a zatem o Radzie państwa. Rząd, jak słyszę, ogłosi autentyczne tłomaczenie elaboratu dla bióra obu Izb i pozbawi w ten sposób wniosek Dra Tomana wszelkiej podstawy, chociaż wybór do delegacyi z sejmów najbardziej odpowiada duchowi patentu lutowego.

Wiedeń 29 października.

— *r.* Pomiędzy dyplomacyą tutejszą dość rozpowszechnionem jest mniemanie, że ministeryum Menabrea jest bądź cobądź w duchu reakcyjnym złożone i że musi ono na bieg spraw włoskich wycisnąć odpowiednie temu charakterowi znamie. We Florencyi zaś i w większych miastach włoskich, jak Wenecya, Medyolan, Turyn itd., o ile sądzić można z tamecznych dzienników dziś wieczór tu otrzymanych, stronnicy tylko partyi czynu takiego są zdania. Ich tylko organa w ten sposób wyrażają się. Umiarkowani zaś wszystkich odcieni, a nawet członkowie tak zwanej *consorteria* lewego środka, jak to dają poznać *Perseveranza*, *Nazione* i *Opinione*, inaczej się zapatrują na rzeczy. Zdaniem ich, nie podobna myśleć o utrzymaniu się gabinetu czysto reakcyjnego, który zresztą nie leży w charakterze jenerała Menabrea i jego towarzyszów. On sam, powiadają, liczy się do umiarkowanych konserwatystów, przedewszystkiem zaś jest Włochem i dyplomatą, zna dobrze swoich rodaków i wie, że zamach stanu nie mógłby wróżyć powodzenia. Prędzej można się po nim spodziewać, że manowcami będzie się starał to osiągnąć, do czego Garibaldi zmierzał bez ogródki, że pracować będzie nad przyjściem do skutku rewizyi konwencyi wrześniowej, tudzież nad wspólną interwencyą Francyi i Włoch w Rzymie, i aby mu parlament w ciągu przyszłego miesiąca zebrać się mający, odpuścił, że się odważa działać wbrew Garibaldemu. Jeżeli mu się to wszystko nie powiedzie, wtedy nie będzie miał nic innego do wyboru, jak ustąpić albo zrobić zamach stanu. Nowe wybory nie przyniosłyby innego parlamentu. Do zwołania parlamentu sporo jeszcze zostaje mu czasu, aby przynajmniej odjął sprawie rzymskiej to co ona ma w sobie natarczywego. Byłaby mu do tego potrzebna okupacya wspólna, skoro tylko z usunięciem powstania cała kwestya straci cechę niebezpieczeństwa bezzwłocznego. Mało na tem zależy, czy zmiany konwencyi zapadłyby jedynie za porozumieniem się między Paryżem i Florencyą, czy też umyślny zostałby zwołany w tym celu kongres. Wraz z Menabreą przychodzi do władzy dawny żywioł piemoncki, który obok całego swego kierunku konserwatywnego, wszelako pod względem kwestyi rzymskiej pod niejednym względem zgadza się z partyą czynu. Nie może on bowiem zrozumieć, aby Turyn ustąpił komukolwiek pierwszeństwa przewodniego we Włoszech miasta, z wyjątkiem jednego Rzymu. Dla Rzymu Piemont mógł się poświęcić, ale nie dla Toskanii, dla Florencyi.

Zadziwi to was może, iż z Wiednia napiszę słów kilka o tem, co się ma stać w Warszawie; ale, że tyczy się to nowej demonstracyi panslawistycznej, więc Austrya jest nią wielce interesowana — a zatem mówią o niej w Wiedniu. Idzie bowiem ni mniej ni więcej, jak o wielki kulig słowiański w stolicy Polski, o nowy najazd niby przyjacielski, ale pod nieobecność gospodarza. Wezmą w nim udział Słowianie z nad Newy i Wołgi, z nad Mołtawy, Dunaju i Sawy, a nie będzie w nim jednak Polaków. To niby stypa po pogrzebie narodowości polskiej, na którą spadkobiercy czy przywłaściciele sproszają okolicznych gości. W Warszawie bowiem zamierzyli Moskale wyprawić nowy zjazd słowiański w zapusty. Sproszono nie samych tylko mężczyzn lecz i niewiasty. Przybędą z Petersburga i Moskwy, a i z dalszych okolic, także żony i córki wyższych urzędników moskiewskich i jenerałów z Litwy, Wołynia, Podola i Ukrainy, niby reprezentantki wielkiej ojczyzny Rosyi, a z zagranicy dostarczy gości Praga i Berno, Ołomuniec, Nowy Sad, Belgrad i Jassy. Około 500 wezwań rozesłano po Rosyi, na które już przychylnie odpowiedziano, do Austryi 300 wyszło zaproszeń. Goście z Austryi tanim kosztem będą mogli odbyć tę demonstracyę, bo mają wolny przejazd na kolejach w Polsce, a w Warszawie wolne mieszkanie w hotelu Europejskim. Zabawy trwać mają cztery dni: w pierwszym dniu po obejrzeniu miasta uczta w klubie rosyjskim na 800 osób; drugiego dnia sanna do Łazienek i Belwederu, a wieczorem koncert; trzeciego dnia właściwy bal, a nazajutrz obiad pożegnalny. Koszta tej uciechy obliczone około na sto tysięcy rubli, mają być pokryte subskrypcyą, a w tej zapewne jak zwykle największy udział będą miały tajne fundusze.

Rzym 23 października.

Wiadomości niezmiernie są ważne.

Stosownie do rady p. Prudon oficera głównego sztabu armii francuskiéj przysłanego onegdaj przez Cesarza Napoleona do Rzymu dla zwiastowania Ojcu Swiętemu przybycia Francuzów spieszących w pomoc Jego Świątobliwości, poczęto od dnia onegdajszego sypać szańce i wznosić zasieki za wszystkiemi bramami Rzymu, aby się oprzeć tak garibaldzistom jako i regularnéj armii włoskiéj aż do przybycia Francuzów. Bramy Salara, Maggiore, św. Sebastyana i św. Pankracego zupełnie zamknięte zostały; inne zaś skutkiem rozporządzenia mgra Randi dyrektora policyi, zamykają się zaraz po zachodzie słońca. Wczoraj przed wieczorem Papież sam zwiedzał przygotowania do obrony rozpoczęte za bramą del Popolo. Przygotowania te głęboko wzruszyły umysły i rzuciły popłoch między ludność. Od rana pospólstwo się cisnęło do piekarzy i innych kupców żywności, ażeby się zaopatrzyć w prowianty. Słychać było zewsząd, iż w wieczór wybuchnie rewolucya. Jakoż pogłoski tą razą nie były mylnemi.

Już od rana z pewnością powtarzano, iż mnóstwo garibaldzistów wcisnęło się do miasta wchodząc pojedynczo przez bramy. Na ulicach w rzeczy saméj dawały się widzieć twarze całkiem nowe, ponure, zuchwałe, ogorzałe od słońca. Ludzie ci snujący się po Corso, byli w ogóle źle ubrani i niepodobna było wziąść ich za Rzymian. Policya aresztująca codziennie po parę set osób, snać nie mogła wszystkich tych przybyszów zaaresztować. Tegoż rana żandarmerya zatrzymała za bramą Ludu wózek powożony przez człowieka żołnierskiéj powierzchowności. Znaleziono na tym wózku 34 rewolwery i 250 szkudów w brzęczącéj monecie. Woźnica wyznał od razu, że jest porucznikiem garibaldowskim.

O siódméj wieczór pęknięcie bomby Orsiniego na placu Colonna przed klubem wojskowym dało hasło zamieszkom. Na to hasło rokoszanie, już garibaldziści, już Rzymianie ze stronnictwa czynu, rozpoczęli jednocześnie bój na kilku odrębnych punktach miasta. Zarazem koszary Serristori o parę set kroków od Watykanu położone i będące kwaterą zuawów, a podkopane za pomocą miny, którą rokoszanie zrobili napełniając prochem kanał co się pod niemi ciągnął, wyleciały w powietrze ze straszliwym łoskotem. Huk ten okropny pokruszył wszystkie okna sąsiednich gmachów. W koszarach nie wielu znajdowało się w téj chwili zuawów; ci zaś wszyscy niemal należeli do muzyki batalionu i byli Rzymianie lub Włosi rodem. Pod stosami gruzów znaleziono dotąd przeszło trzydziestu nieżywych lub rannych. Huk wysadzonych w powietrze koszar wstrząsnął całym Watykanem i głęboko przeraził jego mieszkańców z wyjątkiem Ojca Swiętego, który całą przytomność zachował. Tejże godziny zbrojne tłuszcze uderzyły jednocześnie na Kapitol, na więzienie św. Michała i Carceri Nuove, gdzie się znajduje wielu garibaldowskich więźniów, i na koszary Cimarra obok N. P. Większéj. Buntownicy natarli na Kapitol ze strony Forum i placu Ara Coeli razem, chcąc zatknąć chorągiew włoską na konnym posągu Marka Aurelego, przy okrzykach: *Niech żyje Garibaldi! niech żyje Rzeczpospolita? precz z Papieżem i z księżmi! precz z Wiktorem Emanuelem!* Powitani rzęsistym ogniem przez rotę karabinierów cudzoziemskich stojącą na Kapitolu rozpierzchli się w ciemnościach po krótkim nader boju. Parę trupów i wielka ilość broni, którą snać zamierzali ludowi rozdawać, zostały na pochyłościach pagórka. Rannych zaś swoich ze sobą zabrali, a cyrulicy rzymscy nie chcą ich wydawać. Poległ też chorąży rokoszan ugodzony kulą w samo czoło; był to neapolitańczyk. Bój trwał jeszcze z kwandrans u podnoża Kapitolu na ulicach Alesandrina i Marforio, na placu Montanara i na moście Quattro Capi, na placu Campo de'Fiori i na ulicy Sant'Angelo in Pescherio gdzie był dość zaciętym. Okrzyk buntowników był wszędzie: *Niech żyje Garibaldi! niech żyje Rzeczpospolita!* Wszędzie też jednak rokoszanie cofnęli się i poszli w rozsypkę przed wojskiem jakkolwiek nielicznem, znikając w ciemnych ulicach i krętych a wąskich zaułkach, jakich średniowieczny Rzym jest pełen. Zamach na więzienia był równie bezowocnym. O dziewiątej rozruch był całkiem stłumiony wewnątrz miasta. Za bramą zaś św. Pawła banda paru set garibaldzistów zabiła placówkę podczas gdy się bili w mieście, i usiłowała bramę opanować. Ale major Eligi na czele roty żandarmów i dwóch rot piechoty nadciągnął nieba-

wem. Wszczął się tedy bój, w którym garibaldziści pobici także zostali. Część ich broniła się jednak jeszcze w *casino* przyległem do ścian miasta. Trzeba było zabudowanie to brać szturmem. Wojsko 34 garibaldzistów wzięło do niewoli. Reszta nocy dość spokojnie upłynęła. Oczywiście zamach się nie powiódł, już dla tego, że rewolucya wybuchła przedwcześnie, to jest zanim znaczniejsze siły garibaldowskie stanęły pod miastem, już przez to, iż ludność rzymska obojętną pozostała. Jakoż rokoszanie byli w większéj części przybyszami z różnych włoskich prowincyj. Wzięto ich do niewoli przeszło stu tego wieczora. Trupów znalazło się sześć czy siedm na różnych punktach miasta. Pochyłość Kapitolu była krwią zbroczona, co dowodziło dostatecznie wielość rannych. Ze strony wojska padło też do dziesięciu żołnierzy i jest kilkunastu rannych, nie licząc nieszczęśliwych muzykantów, których rokoszanie wysadzili tak podstępnie w powietrze.

Dziś rano spokojność panuje znowu w mieście; ale ludność Rzymu jest niewymownie wzruszoną. Wyszło rozporządzenie dowódzcy placu jenerała Zappi, zakazujące zbiegowisk i zachęcające mieszkańców, aby w razie ponowienia się rozruchów na znak pięciorakiego wystrzału działowego wracali wszyscy do domu, zamykali drzwi i okna, tudzież sklepy wszystkie.

Ze strony Tivoli widać dym; podobno że się tam biją. Słychać, iż Menotti Garibaldi z oddziałem swym, którego cząstka wczoraj wieczór w Rzymie się samym ucierała, zajął okolice Tivoli, po zniknięciu swojem z Neroli, gdzie go pułkownik Charette już nie zastał.

Na Transtewerze wielka się reakcya objawia przeciw garibaldzistom. Mieszczanie ci, potomkowie średniowiecznych gwelfów i z dawien dawna przywiązani do papieżów, ofiarują, jak powiadają, Ojcu Swiętemu walczyć do upadłego w jego obronie przeciwko *obcym najeźdźcom*, jak włoskich swych rodaków mianują.

W całem stronnictwie papieskiem z gorączkową niecierpliwością wyglądają francuskiéj pomocy obiecanéj tak uroczyście przez p. Armand pełnomocnika francuskiego i przez p. Prudon posłannika cesarskiego, który udał się do Civitavecchia z pułkownikiem d'Argy dla kierowania obroną miasta przeciw admirałowi Ribotti, którego atak przewidują. Krążą pogłoski, że legion rozwinął już na basztach tamecznéj twierdzy francuską chorągiew; tutaj zaś jest podobno zamiar rozwinięcia jéj także na Zamku św. Anioła skoro się wojsko włoskie zbliży. Rząd się spodziewa, że jeśli pomoc francuska rychło nadejdzie, będzie się można bronić parę dni przeciwko regularnemu wojsku włoskiemu. Włosi dotychczas nie przeszli granicy.

Depesza delegata z Velletri przed chwilą otrzymana donosi, iż z najwyższéj góry panującéj nad miastem widać flotę na pełnem morzu. Myślą, że to flota francuska. Myśl ta otuchy dodaje rządowi i stronnictwu papieskiemu.

Garibaldi za wybuchnięciem rewolucyi w Rzymie, miał tutaj przypłynąć Tybrem na łódce. Od paru dni bowiem znajduje się już na terytoryum papieskiem i objął naczelne dowództwo nad bandami.

Koléj żelazna zniszczona lub pociągi zawieszone na niéj wszędzie. Druty telegraficzne poprzecinane ze wszech stron. Poczta nie dochodzi i nie odchodzi już prawie. Nie mamy żadnych listów, dzienników ani telegramów.

Rzym 24 października.

Opisałem wam wczoraj w moim liście onegdajszy rozruch rzymski, którą możnaby raczej nazwać bezowocnym garibaldowskim napadem na miasto. Urzędowy dziennik wczorajszy w artykule poprawianym przez samego Papieża, podaje szczegóły tej zamieszki; są one te same, których wam udzieliłem. Papież, jak wiem z pewnością, dodał do artykułu owego tę wiadomość, iż wzięci do niewoli rokoszanie krzyczeli nikczemnie: *Niech żyje Pius IX!* Po napisaniu już listu mojego wczoraj wieczór rozpoczął się na nowo bój o parę kilometrów od bramy *del Popolo*. Kilka bowiem band garibaldowskich przypłynęło, jak słychać, Tybrem i okrążyło miasto. Bili się do późnej nocy koło mineralnego źródła *Acqua Acetosa* nad Tybrem. Garibaldziści odparci nakoniec zostali, ale nad rankiem opanowali wzgórza zwane *Monti Parioli* pod murami miasta. Zamknięto zatem przeciwległe *Monte Pincio*, gdzie ustawiono bateryę. W bramie *del Popolo* porobiono zasieki i zatoczono działa. Biją się od rana. Na placu Ludu (*Piazza del Popolo*) stoi wojsko i nikomu tam wchodzić nie wolno. Co się dzieje za bramą, trudno wiedzieć; ale bój się nadzwyczajnie przedłuża. Bramy *Portese* i Sw. Pawła są także zagrożone przez dwie inne bandy. Z Rzymu wożą ciągle amunicye dla walczących za miastem żołnierzy; nawet chłopskie podwody zajęto w braku wozów wojskowych. Słychać, że za bramą *del Popolo* zginął pułkownik Cairoli, adjutant Garibaldego, na czele swojej bandy. Bawił on niedawno w Rzymie, zkąd mu policya wyjechać kazała. Położenie miasta staje się coraz krytyczniejszem. Garibaldziści mnożą się do nieskończoności już nie na prowincyi, ale pod samemi murami. Strzały walczących słychać. Co się stało z wojskiem, które jest na prowincyi? Mówią, że odciętem zostało od stolicy. Garibaldi z synem swoim Menottim stanął wczoraj w *San Paolo* koło Tivoli. Ma on pod swojem dowództwem półtrzecia tysiąca ochotników. Lękają się, aby pod Rzym w nocy nie podstąpił. Trudno pojąć, dla czego wojsko z prowincyi, gdzie wszędzie bandy odpiera i rozprasza, nie dąży na odsiecz Rzymowi, kiedy już do tego przyszło, że barykady mamy w samych bramach i że się biją w oczach Papieża, który z okien Watykanu może oglądać nieprzyjacielskie posterunki. W mieście wielki popłoch panuje. Drobne i nieznaczące okoliczności w ciągu dnia dzisiejszego spowodowały kilkakrotnie w oczach moich przestrach i ucieczkę przechodniów, pośpieszne zamykanie sklepów i okien. W godzinę po zachodzie słońca ulice pustkami stoją i nikt się z domu wychylić nie śmie. Lękają się wszyscy ponowienia rozruchów, tem bardziej, że się biją pod miastem samem. Z głównego komitetu powstańczego we Florencyi miały nadejść dziś naglące rozkazy do tutejszego komitetu narodowego. Żądają ztamtąd, aby koniecznie rewolucyę powtórzono, aby starano się opanować ratusz i ogłosić tam rząd tymczasowy dla wywołania stanowczo interwencyi włoskiej — Rzymianie w ogóle nie mają skłonności do tej rewolucyi. — Wczoraj oczekiwano tu na pomoc Francuzów, dziś rozczarowanie zaczyna ogarniać urzędowe sfery. Artykuł *Monitora* z d. 22 o zawieszeniu przewozu wojska dziś tu dopiero otrzymany skutkiem zerwania telegrafu zasmucił, przestraszył i oburzył zarazem dostojników tutejszych. *Monitor* zdaje się żartować, prawiąc o zawieszeniu wyprawy rzymskiej przeto, iż *Państwo Kościelne wolne już całkiem od garibaldzistów*, a to tego samego dnia, kiedy rewolucya wybuchła w wiecznem mieście i kiedy Garibaldi stoi o półtorej mili polskiej od Rzymu! Co się stało do razu z uroczystemi oświadczeniami i przyrzeczeniami Francyi? P. Armand przed sześcią dniami pomoc jej urzędownie obiecał a pułkownik Prudon kazał szańce sypać, aby się można bronić aż do nadejścia francuskiej odsieczy, którą za trzy dni zwiastował. Ojciec Św. odpowiedział p. Prudon: „Byle to była prawda i byleście nie gotowali drugiego Castelfidardo!“ Papież był dość smutny wczoraj. Gwardya szlachecka i cały dwór spędziły noc w Watykanie; w wieczór przedstawiciele zagraniczni byli przy Papieżu. Król neapolitański ze stryjem nocują w Watykanie dla własnego bezpieczeństwa. Strzały boju pod *Acquacetosa* słychać było na pokojach papieskich.

Tegóż wieczora miał posłuchanie u Ojca Sw. jenerał Durando, któremu towarzyszył do Watykanu p. Armand pełnomocnik francuski. Jenerał miał nadzwyczajną misyą od rządu włoskiego. Zachęcał gorąco Papieża, aby zezwolił na okupacyą włoską, przedstawiając mu niepodobieństwo pomocy ze strony Francyi, która nie może się narażać na wojnę z Włochami i Prusami; zapewniał go, że armia regularna rozprószy natychmiast garibaldzistów, że okupacya ta w niczem się nie będzie różniła od francuskiej i że rząd włoski święcie uszanuje tak doczesne jako i duchowne prawa Ojca Swiętego. Twierdzono dziś rano, że Pius IX na wszystko przyzwolił i że zgoda nastąpiła; ale pogłoskę tę uważano za podejrzaną i bezzasadną. Z wyższych owszem dowiaduję się źródeł, że Papież odpowiedział posłannikowi jenerała Cialdiniego przez bezwarunkowe *nie*. Trzeba się dziwić, jak p. Armand po urzędowych obietnicach odsieczy uczynionych przed kilką dniami zdobył się na to, aby jenerałowi Durando służyć za *cicerone* do Watykanu. Wiele znacznych osób radzi usilnie Papieżowi, aby Rzym opuścił i przyjął ofiarowany sobie znowu przez Hiszpanią przytułek. Papież odmawia i powtarza, iż Rzymu opuścić nie może i nie powinien, aż w ostateczności włoskiej interwencyi we wiecznem mieście.

Gotuje się akt niezmiernej wagi w tajnej drukarni kwirynalskiej. Jestto odezwa *urbi et orbi*, w której Ojciec Sw. przedstawia dotychczasowe swoje postępowanie, niegodne sprawy rządów i mocarzy, i wzywa ludy w pomoc Stolicy Apostolskiej. Odezwa ta do katolickiego świata ogromny zapewne będzie miała rozgłos wszędzie.

Młodzież rzymska z najpierwszych rodzin utworzyła rodzaj straży miejskiej przeciw garibaldzistom. Już przeszło 400 młodzieńców zaciągnęło się do tych ochotników. Dowodzą nimi książę Lancellotti i margrabia Patrizi.

Wiedeń 30 października. Na wczorajszem 46 posiedzeniu Izby poselskiej był na porządku dziennym nasamprzód projekt nowego postępowania karnego. Na ławie ministrów zasiada p. Hye. Prezes ogłasza rezultat wyboru sekretarzy. Obrani zostali posłowie: Kotz, br. Weichs, Pintar, Dr Pajer, hr. Attems, Piotr Gross, Wickhoff i Lax. Przedłożono 12 petycyj za zniesieniem i jednę podpisaną przez 840 katolików wiedeńskich za utrzymaniem konkordatu. Hr. Barbo, Słoweńczyk, żąda odczytania petycyi ostatniej, co też nastąpiło.

Minister sprawiedliwości p. Hye zabiera głos w celu uzasadnienia wniesionego przez siebie projektu nowego postępowania karnego, ponieważ sprawozdanie zawierające motywa projektu nie zostało jeszcze wydrukowanem. Przedewszystkiem zwraca uwagę na to, że postępowanie karne z r. 1850 służyło nowemu projektowi za podstawę, że jednak wszystkie postępy w tej dziedzinie czynione znalazły należyte uwzględnienie; następnie tłumaczy związek zachodzić mający między tem postępowaniem, a przyszłą organizacyą sądów. Według tej ostatniej trojakie będą sądy, jak obecnie: sądy pierwszej i drugiej instancyi i sąd najwyższy, jako instancya trzecia. Sądami pierwszej instancyi będą sądy powiatowe i kolegialne; niektóre zaś sądy kolegialne (obwodowe) będą obok sądów wyższych sądami apelacyjnemi dla innych sądów kolegialnych, podczas gdy zażalenia względem unieważnienia należeć będą do sądu kasacyjnego, jako sądu najwyższego. Jako zasady przyjęto: proces oskarżenia, rozprawy ustne, jawne, bezpośrednie i sądy przysięgłych. Obok oskarzenia publicznego przyjęto oskarzenie posiłkowe ze strony osób prywatnych, jeżeli oskarzyciel publiczny nie występuje; nie wystąpi on zaś nigdy przy skargach prywatnych. Główną zasadą postępowania są rozprawy ustne, a ztąd wynika uproszczenie śledztwa wstępnego; obronie zostawia się i podczas śledztwa najobszerniejszy zakres działania. Areszt tymczasowy, naruszający w wysokim stopniu wolność osobistą, trwać może tylko 48 godzin, a najwięcej 5 dni, poczem nastąpi albo uwolnienie, albo areszt śledczy, który to ostatni nie może trwać nad 4 miesiące. Najbardziej zastanowiono się nad postępowaniem względem przeniesienia w stan oskarżenia. Zasada bezpośredniego wzywania rozciąga się na żądanie obżałowanego na wszystkie zbrodnie zagrożone więzieniem nietrwającem nad 4 lata. Przeciw wyrokowi, że ktoś ma być oskarżonym, lub, że śledztwo ma być zaniechanem, nie ma rekursu. Ważną była kwestya co do postępowania w drugiej instancyi. Upowszechnionem jest zdanie, że rozprawy ustne w drugiej instancyi są niemożebne, i że należy nie dopuścić rekursu przeciw wyrokowi pierwszej instancyi pod względem kwestyi winy. Gdy jednak prawo odwołania się przeszło już jako tradycya do przekonania ludu, minister proponuje experyment, którego nie przyjęło jeszcze dotąd żadne ustawodawstwo: otóż przeciw uznaniu za niewinnego niebędzie rukursu, przeciw uznaniu zaś za winnego rekurs dozwolony. Co się tyczy jawności, takowa będzie jak najmniej ograniczona, a nawet kobietom dozwolony będzie wstęp do rozpraw. Pod względem sądów przysięgłych minister przyznaje, że od lat 40 walczył stanowczo przeciw takowym; jako odpowiedzialny radzca korony, przemawiający w imieniu rządu zaleca izbie zaprowadzenie tej instytucyi, z powodu, że przeważna część ludności jej się domaga, a wszystkie sejmy przedlitawskie, z wyjątkiem dwóch, również za zaprowadzeniem się oświadczyły, kładąc nacisk na ważność jej w przekroczeniach politycznych i prasowych. Zaleca więc minister nietylko zaprowadzenie sądów przysięgłych, ale i zaprowadzenie szczere i otwarte. Do kompetencyi sądów tych należeć mają wszystkie zbrodnie zagrożone więzieniem wyżej lat 4, jak niemniej wszystkie bez wyjątku sprawy polityczne i prasowe. Wierny zasadzie politycznej, aby lud przyzwyczaić do spraw sądowych, rząd zaprowadza drugą jeszcze instytucyę, znaną dotąd tylko w Badenie i Hesyi, tj. instytucyą ławników, tak, że sędzia powiatowy nigdy sam, lecz wspólnie z dwoma obywatelami sądzić będzie. Pod względem postępowania w sprawach prasowych rząd zastósował się do ustawy prasowej przez Izbę wypracowaną. Minister kończy mowę swoją przytoczeniem ustępu z listu pisanego do niego przez zmarłego niedawno prof. Mittermaiera, który radzi Austryi zaprowadzenie prawa karnego na zasadzie sprawiedliwości i prawdziwego liberalizmu. (Oklaski.)

Projekt rządowy przekazany zostaje na wniosek prezesa komisyi prawniczej. Następuje trzeci odczyt ustawy szkolnej w stylizacyi przyjętej przez Izbę. Izba przyjmuje ustawę większością znaczną, jak niemniej na wniosek komisyi prawniczej nowelę karną i ustawę o uwolnieniu *ab instantia* wraz z poprawkami przez Izbę wyższą poczynionemi.

W końcu Dr Figuly w imieniu komisyi petycyjnej referuje w sprawie Radamskiego i Jonasza Freunda w Galicyi i stawia następujące dwa wnioski: 1) Poleca się ministrowi sprawiedliwości i oświecenia, aby zarządziło, by małoletnie dziewczyny, mężatki, które uciekły z domu rodziców lub małżonków, nie znalazły schronienia w klasztorach. 2) O ile się rozchodzi o zastósowanie dekretu nadwornego z dnia 13go maja 1838 r. petycya Jonasza Freunda przekazaną zostaje komisyi religijnej do sprawozdania i stawienia wniosku.

Minister p. Hye nie sprzeciwia się tym wnioskom, zwłaszcza gdy sam uważa, że dekret z r. 1838 wymaga reformy. Następnie udziela p. Hye następujęcych szczegółów co do sprawy Freunda: Na zapytanie przez ministra stawione, naczelnik powiatu przemyskiego odpowiedział telegrafem, że telegram z Przemyśla nie może pochodzić od Jonasza Freunda, ponieważ tenże nie był obecnym w Przemyślu przy wysłaniu depeszy. Chaja Lea od trzech lat żyje u wuja swego, a w sierpniu r. b. udała się dobrowolnie do klasztoru w celu przyjęcia chrztu; matka dowiedziawszy się o postanowieniu córki poszła do klasztoru, aby rozmówić się z nią, lecz tknięta apopleksyą w przedsionku klasztornym nie mogła się z nią widzieć. Ojciec nie starał się wcale o uwolnienie córki; wuj wprawdzie chciał zostać opiekunem dziewczyny pod protekstem, że ojciec jest obłąkanym, ale zamiaru swego nie osiągnął. Dziewczyna liczy lat 16 i oświadczyła naczelnikowi powiatu, że chce pozostać w klasztorze i przejść na wiarę katolicką. W telegramie późniejszym donosi naczelnik, że Jonasz Freund widział się z córką, że ta jednakowoż nie chce powrócić do ojca. Żądaniu ojca, aby córkę uwolniono z klasztoru, nie można było uczynić zadość, ponieważ ostatnia liczy lat 16 i sama oświadczyła gotowość swoją do chrztu. Radamska z powodu kradzieży skazaną została w samej rzeczy na 10 dni aresztu, ojca jej pozbawiono władzy ojcowskiej, i oznaczono jej kuratora w osobie doktora wyznania izraelickiego.— Mirl Margulies liczy lat 18; również kilkakrotnie oświadczyła, że chcę przyjąć chrzest, że nie chce wracać do rodziców ani do małżonka, obawiając się znieważenia. Prosiła zatem, aby ją umieszczono u pewnej hrabiny, co też uczyniono. Sąd odpowiedni orzeknie, czy należy ją oddać ojcu, lub ustanowić dla niej kuratora.

Poseł Dr Zyblikiewicz sprzeciwia się wnioskom komisyi. Zanadto dużo czasu straciła już Izba nad temi sprawami, władze krajowe wypełniają już obowiązek swój i dziwić się należy, że ci ludzie nie udają się z prośbami swemi do władz krajowych, a jeżeli koniecznie wolą udawać się do Rady państwa, dla czego nie przesyłają podań pisemnych, do czego przecież dość mieli czasu. Wnosi przejście do porządku dziennego nad wnioskiem komisyi.

Poseł Dr. Landesberger. Rozchodzi się o zasadę sprawiedliwości, nie zaś o przypadek szczegółowy, dla tego oświadcza się za wnioskami komisyi. Rozchodzi się o rozstrzygnięcie pytania, czy w Austryi władza ojcowska może być naruszoną, czy władza państwa może być uszczuploną przez korporacye, które wprawdzie szanuje, którym jednak władzy takiej nie przyznaje. Mowca uznaje energią rządu i namiestnika Galicyi, ale niezaprzeczoną jest rzeczą, że władza ojcowska naruszoną zostaje. W Galicyi żyje 5—600,000 tysięcy Żydów, a bezpieczeństwo i spokój rodziny zagrożonemi być mogą, jeżeli zdarzenia podobne się powtórzą. W końcu mowca powstaje na uwagę posła Zyblikiewicza, aby nie naprzykrzano się już Izbie podobnemi sprawami: reprezentacya ludu bowiem jest zarazem i obrończynią ludu.

Przy głosowaniu wniosek posła Zyblikiewicza upada; za nim głosowała prawica (z wyjątkiem Landesbergera i Sawczyńskiego); ze środka opat Zeidler, baron Kotz, hr. Falkenhein. Wniosek komisyi przyjęty zostaje ogromną większością; za drugą częścią wniosku głosowali także pp. Rogawski i Zbyszewski.

Na tem kończy się posiedzenie, następne odbędzie się we wtorek 5 listopada.

— Komisya wydziału konstytucyjnego przedłożyła już projekt ustawy o delegacyach do spraw wspólnych. Z elaboratu tego wyjmujemy tylko paragrafy, dotyczące wyboru do delegacyj z Rady państwa, ponieważ w tym względzie najróżnorodniejsze objawiają się zdania między członkami izby poselskiej.

§ 7. Delegacya z Rady państwa liczy 60ciu członków, z których czwarta część wybiera się z izby wyższej, resztę zaś z izby niższej.

§ 8. Izba wyższa wybiera 15tu członków delegacyi z grona swego i to większością bezwzględną. Wybór zaś 45ciu członków, przypadających na izbę niższą następuje w ten sposób, że cała izba wybiera z grona swego 5ciu delegowanych, posłowie zaś poszczególnych sejmów podług poniżej podanego podziału wysyłają resztę delegowanych, przyczem mogą wybór uskutecznić z grona swego lub z pośród całej izby.

Większością bezwzględną wybierają posłowie z królestwa Czeskiego 9ciu, z Dalmacyi 1go, z Galicyi 7miu, z Austryi niższej 4ch, z Austryi wyższej 2óch, z Krainy 1go, z Karyntyi 1go, z Bukowiny 1go, z Morawy 4ch, z Szlązka 1go, z Tyrolu 2óch, z Vorarlbergu 1go, z Istryi 1go, z Gorycyi i Gradyski 1go, Tryestu 1go.

§ 10. Wybór delegowanych i ich zastępców odnawia się corocznie w obu izbach Rady państwa.

Uwagi nad paragrafami temi znajdą czytelnicy w dzisiejszym artykule wstępnym.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 31 października. Odebraliśmy dziś następujące pismo:

„Pan Prezydent miasta Dr Dietl w dniu dzisiejszym jako w rocznicę swojej instalacyi na urząd Prezydenta, złożył na moje ręce 500 złr., z których 200 złr. przeznaczył na zakupno żywności i opału; 100 złr. na datki w gotowiznie dla ochron tutejszych; 100 złr. dla zakładu chłopców opuszczonych i osieroconych wyznania izraelskiego; 50 złr. dla domu przytułku i pracy; a 50 złr. dla zakładu Józefitów na Piasku.

O sposobie, w jaki datki w gotowiznie tudzież żywność i opał rozdane będą, nieomieszkam donieść.

Kraków 31 października 1867.

Dr *Strzelecki*,
Wiceprezydent m. Krakowa.“

— Przy zbliżającym się obchodzie Dnia Zadusznego, który jeśli pogoda posłuży, zgromadzi na cmentarzu wielką liczbę pobożnych dla oddania czci umarłym, nadmienić wypada, że w ciągu tego lata kościół cmentarny Przemienienia Pańskiego, fundacyi pp. Ludwika i Anny Helclów, zupełnie odnowiony został znacznym nakładem fundatorów. Ze względów fortyfikacyjnych, kościół ten musiał być zbudowany nisko z płaskim dachem. Żeby więc uniknąć wszelkiego wzniesienia, dach kościoła jest kamienny, leżący na sklepieniu. W naszym jednak klimacie nie można było ochronić go od zaciekania i stąd wilgoci w kościele. Dach kamienny otrzymał przeto pokrycie z blachy; wszystek tynk wapienny odbito i zastąpiono go cementem. Wewnątrz kościół został odmalowany, sklepienie na błękitno z gwiazdami złotemi, zewnątrz także przeciągnięty olejno, tak iż po tem odnowieniu i zabezpieczeniu od wilgoci, spodziewać się można, iż długie lata upłyną bez potrzeby nowego odświeżenia téj świątyni.

— Wczoraj umarła Tekla z Bełdowskich Mieroszowska, żona ordynata Jana Mieroszowskiego, licząc lat 60, wdowa po ś. p. Karolu Mieroszowskim.

— Na posiedzeniu Oddziału archeologii i Sztuk pięknych w Towarzystwie Naukowem Krakowskiem d. 24 b. m., zastępca przewodniczącego witał p. Wincentego Pola czynnego Członka oddziału, zasiadającego, po wielu latach niebytności w Krakowie, na nowo w gronie członków. W odpowiedzi p. Pol dotknął historyi Oddziału, wykazując, jak z komitetu archeologicznego, którego był wspólnie z dziś zmarłymi już ś. p. Muczkowskim i Karolem Kremerem założycielem, urósł dziś Oddział archeologii i Sztuk pięknych w Towarzystwie naukowém, a uznając jego zasługi w rozbudzeniu uszanowania dla pamiątek narodowych i sztuki krajowéj przez zarządzenie wystaw, tworzenie muzeum starożytności, pisanie wskazówek i monografii, zachęcał do dalszych prac na tem polu. Podnosił szczególniéj myśl odnawiania od czasu do czasu wystaw, z których najwięcéj nauka korzysta.

Następnie Dr Al. Kremer zdał sprawę z czynności komisyi redakcyjnéj wskazówki konserwatorskiéj dla kościołów parafialnych, a przedewszystkiem, że co do treści gotową już jest do druku, i wskazano miejsca, gdzie rysunkiem ma być objaśnioną. Znaczne koszta illustrowanéj edycyi, a potrzeba dania książki po cenach najniższych, wywołały dyskusyę, poczem postanowiono, aby komisya redakcyjna, do któréj zaproszono jeszcze pp. Pola i Erazma Niedzielskiego, zajęła się obliczeniem kosztów rycin i sposobów rychłego zwrotu wyłożonych na wydanie wskazówki funduszów Towarzystwa. Sekretarz odczytał list p. Antoniego Matakiewicza adjunkta w Jaśle, który donosząc o zaniedbaniu, w jakiem spoczywają zwłoki Oświecimów w kościele w Krośnie, wzywa Oddział archeologii, aby odezwać się zechciał do tych, którym z prawa opieka nad tém przynależy. P. Adam Gorczyński konserwator zabytków budownictwa na obwody Wadowicki i Bocheński, znający dokładnie miejscowość Krosna, widzi większą potrzebę zajęcia się portretami tychże Oświecimów, które zawieszone w wilgotném miejscu, niszczeją niepomału. Uchwalono obie te sprawy odstąpić właściwemu konserwatorowi Krosna, którym jest p. Karol Rogaski.

P. Jakób Malinowski profesor w Mâcon donosi, iż wypracował obecnie dwie rozprawy w języku francuskim zaszczytnie przyjęte w akademii w Mâcon, któréj jest członkiem. Bliskość starożytnego opactwa Cluny nastręczyła mu sposobność podniesienia sprawy o pobycie Kazimierza I w Cluny w końcu pierwszéj połowy XI wieku.

Treścią drugiéj rozprawy jest opis sześciu opactw Benedyktyńskich w Polsce wedle relacyi mnicha tynieckiego Nazona, przedstawionéj soborowi konstancyjskiemu, a któréj manuskrypt znalazł się w archiwum w Cluny. P. Jakób Malinowski żąda od Towarzystwa Naukowego przejrzenia rękopismu rozpraw obu i dopełnienia ich wiadomościami, jakie zbiory krajowe mogą jedynie dać, a których autor nie zna.

Uchwalono pracę tę, skoro nadejdzie, odstąpić do opinii jednemu z członków Towarzystwa, który żywotem Kazimierza Mnicha już się zajmował i zdaje się, że badał źródła Kluniackie, a jest nim hr. Aleks. Przezdziecki.

Sekretarz oddziału przedstawił jedną z prac swych a należącą do wydawnictwa zabytków budownictwa. Są to plany i przekroje kościoła w Wysocicach w Król. Polskiém, wiosce między Skałą a Miechowem. Ten ważny zabytek sztuki, sięgający końca XIIgo wieku, a dochowany bardzo szczęśliwie, wskazanym został autorowi przez konserwatora p. Pawła Popiela. Charakter romańskiego stylu doskonale tu jest wypiętnowany w architekturze, ale szczególniéj rzeźby i ornamentacya należą do osobliwości na ziemi naszéj dla wieku swego, i kto wie, czy nie są najstarszemi w kraju. Rzeźba na tympanie drzwi przedstawia Chrystusa Pana Zmartwychwstałego *in trono*, po prawéj stronie narodzenie Jezusa, po lewéj Śty Norbert i druga święta postać. Prof. Łuszczkiewicz przypisuje Fulkowi biskupowi krakowskiemu budowę kościoła tego, a którego architektura wielce podobną jest do cysterskich budowli w Jędrzejowie i Wąchocku.

— Literatura kalendarzowa znakomite wyrobiła sobie już stanowisko w krajach celujących oświatą. Kalendarz bowiem służyć mający jako podręczna książka pomocnicza, obejmuje encyklopedyę tego wszystkiego, co w ciągu roku potrzebnem być może. Jak różne więc są rodzaje potrzeb, tak różnemi bywają kalendarze, zastosowane do każdego stanu; zatrudnienia, stopnia oświaty i przeznaczenia. Kalendarze zastępują nawet niekiedy roczniki; z tego względu, niektóre z nich uchodzą za źródła historyczne. Kalendarzy naszych nie możemy jeszcze porównywać do zagranicznych, które rozchodząc się krociami tysięcy, mogą za umiarkowaną cenę dostarczać kilkudziesięciu arkuszy druku; są nietylko ozdobne ale wytworne, a najpierwsze pióra nie wahają się brać udziału w ich układziei zaopatrywać ich swojemi pracami. Wyznajemy, że im specyalniejszy jest kalendarz, tem ma więcéj w oczach naszych wartości, ale jeszcześmy tak daleko nie zaszli, aby kalendarz mógł się u nas obyć bez dodania ulotnéj strawy powiastek, anegdot, wierszyków, bo nie tajno, że niekiedy kalendarz zastąpić musi całą bibliotekę; a przeto kalendarz musi nie samemi tylko suchemi datami i zapiskami być zapełniony, ale trzeba go jakimś przysmakiem uczynić ponętniejszym.

Z obecnie drukujących się kalendarzy najdawniejszym jest Czecha; za jego przykładem poszedł J. Wildt, który już zaczął niby iść w ślady lipskich wzorów; potem Wielogłowski nadał kalendarzowi właściwy charakter swego talentu; Karol Langie próbował kalendarz gospodarski. Po Wielogłowskim objął wydawnictwo Jaworski i kalendarze jego mają już pewną specyalność.

Mamy pod ręką kalendarze Czecha i Jaworskiego. Pierwszy zachował niemal tradycyjną postać staroświeckich kalendarzy ćwiartkowego formatu i tradycyjną wyrocznię pogody i deszczu tak zagadkową jak dawnych astrologów wróżby, np. „odcieplać się stara,“ lub „o tyle pogoda, o ile deszcz nie spadnie.“ Oprócz kalendarzowéj części mieści on w sobie „Rozmaitości“, to jest opisy, legendy, powieści prozą i wierszem, recepty gospodarskie i kuchenne i wykaz jarmarków.

Nakładem Jaworskiego wyszły trzy kalendarze: „Kalendarz domowy“; „Kalendarz dla rodzin katolickich“ jako dziedzictwo po Wielogłowskim, i „Kalendarz rolniczy i informacyjny“. Pierwszy z nich zawiera obok części kalendarzowéj i potrzebnych tabelek, kilka przedruków znakomitszych autorów, a mianowicie Heleniusza i Wielogłowskiego; drugi o życiu Ignacego Lojoli, list o żałobie narodowéj, i dramat z powstania na Litwie, a raczéj dyalogi o powstaniu. Co do trzeciego kalendarza, ten prawdziwie praktyczną stanowi książkę, a raczéj pugilares, w którym gospodarz wiejski wpisywać może obserwacye powietrza, najem robotnika, udój krów, przychowek; znajdzie tam rozmaite obliczenia dla siebie pożądane, tyczące się bydła, trzody, owiec, paszy, sprzętu, robót różnych gospodarskich, zamianę miar i wag, przepisy pocztowe, porównanie wartości nawozu i wiele innych przydatnych obliczeń, ułożonych przez znawcę rolnictwa, bo to wskazuje sposób przedstawienia i układ rubryk. Kalendarz ten oprawny w płótno z ołówkiem jak pugilares, jest pierwszym specyalnym kalendarzem i zasługuje na rozpowszechnienie.

— Zawiązało się w Krakowie Stowarzyszenie wzajemnéj pomocy rzemieślników i przemysłowców chrześciańskich, a statuta jego po dwuletniem czekaniu otrzymały zatwierdzenie w d. 5 października. Głównem zadaniem stowarzyszenia jest, na drodze stałych opłat członków swoich i darów otrzymać fundusz wsparcia dla podupadłych członków swoich, tudzież wdów i sierot po nich pozostałych. Na ten cel przeznaczane będą trzy czwarte wpływów, a czwarta część takowych składaną będzie na założenie funduszu pożyczkowego. Każdy członek rzeczywisty stowarzyszenia wnosić winien najmniéj 10 centów tygodniowo; członkowie honorowi, którzy opłatę wnoszą lub darem jednorazowym zwiększyć zechcą fundusz stowarzyszenia, nie mają prawa do zapomogi. Statut oprócz celów stowarzyszenia, wskazuje zarazem warunki, pod jakiemi wsparcie i jego wysokość albo pożyczka udzielane być mają, naznacza zakres czynności urzędników stowarzyszenia i jego wydziału wykonawczego, przeznaczenie walnych zgromadzeń i cały wewnętrzny organizm.

Założyciele stowarzyszenia pp. Fr. Szpengler, J. N. Hanicki i J. Zieliński wydali odezwę do rękodzielników i przemysłowców krakowskich, wzywając ich do udziału a oraz objaśniając cele i zadanie jak i obowiązki stowarzyszenia i jego członków, przytem zapraszają członków wpisanych na pierwsze walne zgromadzenie d. 17 listopada odbyć się mające, na którém nastąpić mają wybory urzędników stowarzyszenia i wydziału. Wpisy do stowarzyszenia przyjmują pp. Sulikowski zegarmistrz, Skwirczyński przemysłowiec, Gołowski jubiler, Buryan tapicer, Sosnowski szewc, Bruśnicki cieśla i Sapalski krawiec.

— Zjawił się nowy historyk i etymolog w osobie p. Jana Gątkowskiego dyrektora szkoły wzorowéj we Lwowie, który napisał: „Rys dziejów księstw Oświęcimskiego i Zatorskiego.“ Zdaniem jego Kraków i Oświęcim od Niemców założone, bo *Krake* znaczy smok, a *au* błonie. Z tego powstał *Krakau*, co dopiero Polacy przerobili na Kraków. Co do Oświęcima, zwał on się *Osvenstein*. Nie będziemy się spierać z autorem co do tego wywodu, owszem na poparcie jego domysłu przypomnimy mu znaną piosnkę niemiecką, która powiada, że Herkules był także Niemcem i zwał się właściwie *Herr Kules*. Wiadomo, że *Au* znaczy istotnie błonie, a więc idąc za autorem, rzeka Dunaj po niemiecku *Donau*, Drawa *Drau* mając końcówki na *au* są błoniami. Moglibyśmy daléj posuwać dziwactwa na téj drodze, ale przykład ten wystarczy. Co do końcówki niemieckiéj *stein*, którą niektórzy upatrują w polskich nazwach, dość przypomnieć tym co wiedzą, jakie znaczenie miało polskie *tyn*, to jest obwarowanie.

— Bajką to była wieść puszczona o zwaleniu się jednéj z baszt zamku w Przemyślu i zasypaniu gruzami dwojga osób. Burmistrz p. Frankowski ogłasza, iż mimo częściowych napraw baszt, Rada miejska Przemyśla zamierza odnowić cały zamek.

— We wsi Humorze Klasztornej na Bukowinie pod Górą Humorą, banda rozbójników z 12 ludzi złożona, napadła d. 1go bm. wieczór dom naczelnika gminy i zrabowała 147 złr. w biletach bankowych, 93 złr. w srebrze i różne inne przedmioty; prócz tego pobiła ciężko gospodarza i dwóch stróżów nocnych. Siedmiu z tych złoczyńców ujęto.

— Redaktor odpowiedzialny *Dziennika Poznańskiego* p. Teodor Żychliński skazany został za przestępstwo drukowe d. 29 b. m. na 100 talarów grzywny. Sąd nie uwzględnił żądania prokuratora, który wnosił miesiąc więzienia.

— Dnia 30 października pochmurno, koło południa deszcz. Największe ciepło było + 7°,6, najmniejsze + 4°0, R. Barometr wraca nazad do góry; stan jego o godzinie 6téj rano dnia 31 października był 330‴,63, termometr + 6°0 R. Wiatr stale zachodni słaby.

— W piątek dnia 1 listopada *Swięto*, Wszystkich Swiętych; w sobotę dnia 2 listopada *Dzień Zaduszny*, Śgo Pegaza.

Przyjechali do Krakowa od 30 do 31 października.

HOTEL POLLERA: Józef Saborski kupiec z Wiednia, Filip Tandler kupiec z Wiednia, Henryk Seger kupiec z Opawy, Emil Schirn fabrykant z Prus, Aloizy Zabrański kupiec z Wiednia, Antoni Kurz kupiec z Wrocławia.

HOTEL SASKI: Paulina Radzimińska z Kongresówki, Edmund Jastrzębski wł. d. z Tarnowa, Marya

Lisiecka z Kongresówki, Julia Żurawska z Kongresówki, Włodzimierz Weitko podpułkownik rosyjs. inżynieryi, Marya Radziejewiczowa z Petersburga, Anna hr. Romerskirch z Żabna, Fryderyk Wilhelm Richter z Berlina, Jan Gayda z Przemyśla, Ignacy hr. Bobrowski właś. d. z Andrychowa, Franciszek Ożegalski z Galicyi.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH w *Gazecie Lwowskiéj.*

Zawiadomienia: Sąd w Brzesku wierzycieli Jana Michalika w Brzesku bez test. zmarłego; termin do 3 miesięcy.— Sąd w Niepołomicach Franciszka Grodowskiego spadkobiercę Kazimierza Grodowskiego w d. 16 marca 1865 w Podgrabiu bez test. zmarłego; zgłosz. w ciągu roku.— Sąd samborski Adalberta Perowskiego o zaniesieniu prośby przez Stanisława Annę i Zenona Słoneckich o uznanie sumy 800 złp. na Turzyłowie i Kotiatyczach zaprenotowanéj za zgasłą; ust. rozpr. 8 listop.; kurat. Dr Szemelowski.— Wydział krajowy o wakujących 2 stypendyach Jan Żurakowskiego po 262 złr. 50 cent.; podania do 20 listopada.

Licytacye: W d. 4 i 18 listopada sprzedaż w Krakowie przy ulicy Grodzkiéj na dole pod L. 62 mebli żelaznych do upadłości Emanuela Spitzera w Opawie należących.— Do 11 listopada oferty na wydzierżawienie akcyzy od mięsa w Brodach i 49 miejscach, cena wyw. 22,069 złr. 87 c.— W d. 5 listopada w Oświęcimie wydzierżawienie dochodu targowego i straganowego, cena wywołania 1,005 złr.— W d. 12 listopada w Krakowie sprzedaż realności włośc. pod L. 42 w Węgrzcach.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 30 października.

(*S. K.*) D. 1go listopada przypada termin, w którym kupony od bardzo wielu papierów rządowych oraz przemysłowych i bankowych przedsiębiorstw będą płacone, a mianowicie 5 procentowego długu Rządowego, 5cio procentowych metalików, losów 5cio procentowych z 1860 r. i obligacyj indemnizacyjnych wszystkich krajów koronnych, z wyjątkiem Siedmiogrodzkich; nowej nieopodatkowanej pożyczki Skarbowej; akcyj i obligacyj pierwszeństwa kolei Nadcisańskiej; akcyj kolei Północnej; pożyczki głodowej Galicyjskiej, i listów zastawnych Węgierskich. Wszystkie te kupony płatne są w walucie austryackiej; oprócz nich zaś przypadają w tym samym dniu do płacenia *w srebrze* kupony: pożyczki w srebrze z 1864 r.; akcyj i obligacyj pierwszeństwa kolei Czerniowieckiej; obligacyj pierwszeństwa kolei Południowej, oraz listów zastawnych w srebrze Austryackiego Towarzystwa Kredytowego ziemskiego (Boden-Kredit-Anstalt). Suma gotowych pieniędzy, jaka z tych różnych źródeł wejdzie w obieg, wyniesie 70 do 80 milionów reńskich, a których znaczną część wypada uważać jako dochód bieżący, lecz nie mało właścicieli papierów zechce go skapitalizować. Bez wątpienia każdy będzie szukał najlepszego umieszczenia tak pod względem bezpieczeństwa jak i procentu. Nie chcemy bynajmniej dawać w tej mierze rady, lecz mniemamy, że nie od rzeczy będzie wskazać, jaki dochód daje ten lub ów papier stósownie do jego dzisiejszego kursu. Największy procent przynosi nowa pożyczka bezprocentowa, bo 9% od umieszczonego w niej kapitału; — Obligacye Indemnizacyjne do 7½%; — Pożyczka Narodowa 7½%, rachując w to ażio od srebra; — Losy z 1860 r. 6%, jeżeli całe po 500 złr., a 5¼ pr. jeżeli w piątych częściach kupowane; — Listy zastawne Banku Narodowygo 5½ pr.; — Listy zastawne w srebrze Towarzystwa kredytowego (Boden Kredit-Anstalt) 6 pr.,— a Listy zastawne dóbr skarbowych 7 pr., rachując w to ażio od srebra. Z obligacyj pierwszeństwa najbardziej bywają poszukiwane kolei Północnej i Rządowej, pierwsze dają tylko 5¾ pr., drugie 6 pr. Obligacye pierwszeństwa dawne kolei Południowej 7 pr., kolei Siedmiogrodzkiej i Rudolfa 7½ pr.; Galibyjskiej tylko 5½ pr. O akcyach kolei żelaznych trudno mówić, gdyż tu procenta są niestałe i zależą od dochodów, które prawie co rok bywają rożne. Wszelako umieszczenie kapitału w ich akcyach jest zawsze pewne, a co się tyczy procentu, największy zdaje się obiecywać na teraz koleje Północna, Galicyjska i Rządowa, oraz Czerniowiecka, której dochody nie obiecują dywidendy, lecz której kupony 7mio procentowe płatne są w srebrze od 200 złr., gdy teraz akcye jej stoją około 170 złr.

Targ wołowy w Krakowie.

Wczoraj dostarczono na targ wołów w Krakowie 1579 sztuk. Z tego rozsprzedano bez mała 1000 sztuk, w małej części na miejscową potrzebę, w większej zakupili przedsięciorcy i kupcy bydła, a resztę wywieziono na targ wiedeński.

Lwów 27 października. (Sprawozdanie tygodniowe). W tygodniu ubiegłym mieliśmy stałą pogodę. Zasiewy ozime tego roku niezwykle się spóźniły, lecz stan ich jest pomyślny.

Handel towarowy był znowu bardzo ożywiony. Nadeszły znaczne transporta towarów sukiennych i manufaktów, na które z powodu nadchodzącej zimy jest odbyt tak w miejscu jak niemniej do Rosyi i do Księstw Naddunajskich. Bezpośrednia komunikacya pomiędzy koleją lwowsko - czerniowiecką i c. k. koleją Karola Ludwika a Petersburgiem i Rygą ułatwiła w ostatnich 14 dniach przewóz artykułu, który jeszcze nigdy nie był transportowany koleją. Mianowicie przewieziono tędy bardzo znaczną ilość owoców suszonych, przeznaczonych po większej części do Petersburga i i spodziewać się należy, że wkrótce będą znowu tędy przewiezione dalsze transporta tego artykułu. Także trasporta wina z południowej Rosyi, do Petersburga przeznaczone, są posyłane kolejami galicyjskiemi; w ostatnich dniach oddano w Czerniowcach na kolej 1500 cet. wina dla przewozu do Petersburga. Wkrótce rozpocznie się także przewóz kukurudzy, ponieważ przy ożywionym popycie zakupiono kilka większych partyj do odstawy w listopadzie. Loco Czerniowce płacą teraz kukurudzę korzec po 5 złr. W tygodniu ubiegłym powieziono do Księstw Naddunajskich bardzo znaczną ilość powozów wiedeńskich i bryczek. Na granicy pruskiej od wschodu nie cofnięto dotąd surowych przepisów z powodu zarazy, w skutek czego tak obfity niegdy wywóz wełny do Prus, ustał zupełnie. Wywóz nafty i wosku ziemnego ożywia się co raz bardziej.

W handlu zbożowym, chociaż ceny nie spadają, ożywienie powiększa się coraz bardziej. Wywieziono ztąd kilka większych partyj żyta do Prus, mianowicie zaś do tamtejszych młynów parowych. Z powiatów tarnowskiego i bocheńskiego daleko więcej żyta wywożą jak z wschodnich powiatów Galicyi, lecz i z górnych Węgier nadchodzą tam bardzo znaczne transporta tego artykułu, na które także jest odbyt do Prus. Na prowincyi, wzdłuż linii kolei czerniowieckiej mają już wielkie zapasy namłóconego żyta, gotowego do wywozu, lecz właściciele nie tylko nie zniżają cen lecz owszem czekają, aby się jeszcze bardziej podnosiły. Czy ta rachuba nie zawiedzie, tego z pewnością przewidzieć nie można; w dzisiejszych bowiem czasach polityka najgłówniejszy wywiera wpływ na stan cen. Pszenicy z powodu tegorocznego nieurodzaju mało dowieziono i mało sprzedano. W jęczmień już się browary tutejsze dostatecznie zaopatrzyły, zatem przy braku popytu nie można mieć nadziei, aby ceny tego artykułu poszły w górę. Ceny owsa były takie same jak w poprzednim tygodniu, dowóz zaś tak mały, że niepodobna, aby odbyt mógł się ożywić. Loco Lwów płacono pszenicę według gatunku po 13 złr. do 14 złr. za korzec. Żyto 160 funt. po 8 złr. 10 do 25 c., jęczmień 140 f. nominalnie po 5 złr., owies 100 f. oczyszczony po 2 złr. 60 c.

Na targowicach zamiejscowych były ceny następujące: Dębica: pszenica 170 funt. 12 złr. 80 c., jęczmień 140 f. 6 złr., żyto 160 f. 8 złr. 38 c., owies 3 złr. Handel ożywił się po świętach żydowskich, zwłaszcza w skutek popytu z Prus. Tarnów: pszenica 170 f. 13 złr. do 13 złr. 50 c., jęczmień 141 f. 6 złr. 40 c., żyto 160 f. 8 złr. 45 c., owies 100 f. 3 złr. 15 c. Dowóz znaczniejszy; do młynów pruskich wysłano kilku większych partyj żyta. Rzeszów: pszenica 170 f. 12 złr. 85 c., żyto 160 f. 8 złr. 20 c., jęczmień 138 f. 6 złr., owies 100 f. 3 złr. 25 c., odbyt tylko na konsumcyę miejscową, jednak kilka pomniejszych partyj żyta wywieziono do Wrocławia. Przemyśl: pszenica 170 f. 13 złr. 15 c., żyto 160 f. 7 złr. 80 c., jęczmień 138 f. 5 złr. 60 c., owies 100 f. 3 złr. 10 c. Z Brodów dowieziono nieco pszenicy, zresztą nie ma ruchu.

Bydła rzeźnego i opasowego wysłano w tygodniu ubiegłym z Galicyi przez Kraków, po większej części do Florisdorf 1900 sz. (*G. L.*)

Gdańsk 26 pazdziernika. Pogoda w tym tygodniu była piękna i dosyć ciepła, wiatr południowo zachodni.

W Anglii z powodu znaczniejszych dowozów krajowych i nader wielkiego przywóz pszenicy z Kalifornii i Chili, a mąki z Marsylii i portów północnych Francyi, ceny pszenicy angielskiej zaraz w początku tygodnia o 5 szylingów na kwarterze się cofnęły.

Towar zagraniczny, miał trudny odbyt i był o 3 do 4 szylingów na kwarterze tańszy, w końcu tygodnia jednakże ziarno wyborowe z portów Baltyku znów nieco więcej było żądane i o 1 szeling na kwarterze się podniosło.

Jęczmień o 1 szyling, owies o 1½, a groch o 1 szyling na kwarterze tańszy.

Z Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej przybyło do Francyi i Anglii kilka ładunków pszenicy jarej, ceny pszenicy zimowej zaś są tam tak wysokie, że wywóz do Europy nie daje korzyści.

We Francyi tranzakcye spokojne; ceny mąki spadły w początku tygodnia o 3 franki na 159 kilog. dla tego pszenica mniej była żądaną a przybycie 420,000 hektolitrów pszenicy do Marsylii i licznych ładunków z Węgier spowodowały zniżenie o 70 centimów do 1 franka na 120 kilog. W skutek tego zniżenia ofiary i dowozy nieco się zmniejszyły, tak że w końcu tygodnia ceny pszenicy znów na wielu placach o 50 cent. się podniosły.

Żyto bez zmiany. Owies o 25 centimów na hektolitrze droższy.

Na naszym placu pokup był nader mały, a ceny pszenicy wszystkich gatunków a szczególniej podrzędniejszych spadły w pierwszych dniach o 35 do 40 guld. na łaszcie i przez cały tydzień pozostały chwiejące się słabe; dziś jednakże notowano podwyższenie 10 do 15 guld. na łaszcie. Pszenica podrzędna była prawie zupełnie niesprzedajną.

Żyto w pierwszej połowie tygodnia cofuęło się o 6 do 10 guld. na łaszcie, w ostatnich dniach ceny znów się podniosły; są jednakże jeszcze nieco niższe niż zeszłej soboty. — Groch o 20 do 25 guld. na łaszcie tańszy.

Płacono za łaszt	wagi hol.	guld. prus.
Pszenicy białej	130 — 132	800—810
„ szklistej	128 — 129	780—800
„ pstrej	123 — 128	710—780
„ ordynarnej	117 — 120	620—660
żyta . . .	— —	510—550
jęczmienia .	— —	360—430
grochu . .	— —	480—500
rzepiku . .	— —	— —
rzepiu . .	— —	— —
prosa . .	— —	— —

	wagi korzec polski	złp. gr.	złp. gr.
pszenicy . .	245—249	71 3	72 —
„ . . .	241—243	69 10	71 3
„ . . .	231—241	63—3	69 10
„ . . .	220—226	55 3	58 20
żyta . . .	— —	45 10	40 —
jęczmienia .	— —	32 —	38 6
grochu . .	— —	42 20	44 13
rzepiku . .	— —	— —	— —
rzepiu . .	— —	— —	— —
prosa . .	— —	— —	— —

Kursa zamian. Londyn 6·23⅛. Amsterdam 143— Hamburg 151⅛ Warszawa 84

Aleksander Makowski i Spółka.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 29 października. Okólnik wydany przez margr. Moustier pod dniem 25 b. m. do ajentów dyplomatycznych francuskich za granicę, następującej jest osnowy:

„Panie! Nie chcemy się w tej chwili zajmować wyliczaniem wypadków kolejno po sobie następujących, które zrodziły kryzys zarówno zagrażającą bezpieczeństwu Stolicy Sej, jak niebezpieczną prawdziwym interesom Włoch i które ją przywiodły aż do ostatecznych jej następstw. Dość dla nas wziąść ją pod oczy ze stanowiska naszego prawa i naszego honoru, i nadmienić o obowiązkach, jakie ztąd dla nas wynikają. Konwencya z d. 15 września 1864 wywołaną była przez rząd włoski, który ją dobrowolnie podpisał. Wkładała ona na niego powinność obrony krajów papieskich w sposób skuteczny od wszelkich zewnętrznych napadów. Nikt nie może dzisiaj wątpić, że powinność ta nie została spełnioną, i że nie jesteśmy w prawie przywrócenia rzeczy do stanu, w jakim się znajdowały przed lojalnem i pełnem zaufania wykonaniem naszych własnych zobowiązań przez opuszczenie Rzymu. Nasz honor wkłada na nas niewątpliwie obowiązek niezapominania, jakie nadzieje przywiązywał świat katolicki do wartości aktu naszym podpisem opatrzonego. Mimo tego nie omieszkamy oświadczyć, iż w żaden sposób nie chcemy ponowić okupacyi, której wagę lepiej niż ktokolwiek inny rozumiemy. Nie jesteśmy wcale ożywieni jakąbądź myślą nieprzyjazną względem Włoch; przechowujemy wiernie pamięć wszystkich węzłów, które nas z niemi łączą. Przekonani jesteśmy, że duch porządku i prawności stanowi jedynie możliwą podstawę ich pomyślności, i że wielkość ich nie przestanie stanowczo się utrwalać. Skoro tylko posiadłości papieskie będą uwolnione, a bezpieczeństwo przywrócone, zadanie nasze spełnionem będzie i ustąpimy znowu. Ale w tej chwili musimy zwrócić uwagę mocarstw na obecne położenie Włoch i Stolicy Sej. Mając zarówno jak i my udział w przywiedzeniu do uznania zasad porządku i trwałości, nie wątpimy, że zechcą się one w szczerym zamiarze rozwiązania, zająć kwestyami, z któremi się wiążą moralne i religijne interesa wzniosłego charakteru tak wielkiej liczby ich poddanych. Te są uwagi, którym Pan będziesz się starał zjednać uznanie, a tuszę, iż rząd, przy którym jesteś Pan uwierzytelniony, oceni takowe. Proszę przyjąć itd. *Moustier*".

Paryż 29 października: (*N. fr. Pr.*) Podczas pobytu dworu w Compiègne baron Beust mając z sobą p. Hofmanna, wyjeżdża w piątek do Londynu. Cesarz Jmć Franciszek Józef wyjeżdża w poniedziałek z Compiègne; jeszcze nie zdecydowano, czy zanocuje w Darmstadzie albo w Sztutgarcie.

Paryż 29 października. *La Patrie* pisze: Od wczoraj rana nie masz żadnej wiadomości z Rzymu. Depesze z Neapolu mają potwierdzać, że Garibaldi po kilkokrotnych uderzeniach zajął w niedzielę Monterotondo. Siły Garibaldego mają być bardzo słabe. Wiatr bardzo silny spóźnił przybycie eskadry francuskiej. Prywatne doniesienia mówią, że dziś rano wojsko wylądowało.

Paryż 29 października. *La France* mówi, że około 300 żołnierzy legii antibskiej broniących Monte rotondo, dostało się w niewolę. Po wzięciu tego miasta, Garibaldi z ochotnikami, których liczba co godzinę rosła, zwrócił się ku Rzymowi. Od wczoraj nie ma żadnych wiadomości wprost z Rzymu. Doniesienia dzienników o Rzymie i Garibaldim są tak awanturnicze, iż z tego powodu nie będą tu żadne dotyczące depesze przyjmowane.

Paryż 30 października. *Monitor* pisze: Flota francuska stanęła 28go wieczór przed Civitavecchia. Rzym był wtedy spokojny i przedsięwzięte były środki ostrożności nakazane okolicznościami, aby odeprzeć napad Garibaldego, który stał jeszcze o kilka mil od miasta. We Florencyi panowała spokojność ciągle, a niejakie nieznaczne objawy zaszłe w Turynie i Neapolu ustały same z siebie, nie sprowadziwszy zamieszek. Teraz, gdy chorągiew francuzka powiewa na murach Civitavecchia, a wojska francuskie stoją naprzeciw band rewolucyjnych, które naszły Państwo Papieskie, byłoby prawie zbytecznem nadmienić, że wszelki związek z bandami albo ich naczelnikami, wszelkie zachęcanie, wszelkie wsparcie udzielone im drogą subskrypcyi lub w inny jaki sposób, stanowiłoby podstawę czynu przeciwnego zarówno postanowieniom ustaw karnych, jak i uczuciom lojalności i przywiązania do kraju. Rząd liczy na patryotyzm wszystkich organów prasy, jakiekolwiek reprezentują one opinie, i spodziewa się, że nie będzie potrzebował uciekać się do surowości praw. — Przeciw artykułowi wczorajszego wieczornego *Courrier français* pod napisem „Interwencya", wytoczono proces.

Tulon 29 października. Nieustający pobór do marynarki zaprowadzony znowu został we wszystkich powiatach nadmorskich. Postanowienie to umotywowane jest obecnemi ruchami eskadr. Wojsko ciągle przybywa.

Tulon 29 października wieczór. Fregata „Intrepide" z brygadą jenerała Duplessis, odpłynęła. 6ty batalion strzelców i artylerya przybywają tu dzisiaj. Jutro oczekują wielkiej ilości powózek.

Florencya 30 października. *Nazione* pisze: Flota francuska znajdowała się 28go wieczór między Monte Argentario a wyspą Giglio; zapewne wczoraj przybiła do Civitavecchia. Ponieważ jednak związki telegraficzne z tem miastem przerwane, przeto nie otrzymano żadnej pozytywnej wiadomości. Wieść o wejściu wojsk włoskich do Państwa Papieskiego, jest jeszcze przedwczesną. Garibaldi znajdował się wczoraj w pobliżu Rzymu.

Monachium 29 paźdz. *Süddeutsche Presse* donosi: Telegramy otrzymane przez różne osoby donoszą, że rząd pruski odmówił przystania na warunek bawarskiej Izby wyższej, wymawiając się względami dla innych państw związkowych i uchwałą parlamentu.

Monachium 29 października. Nie ulega wątpliwości, że podróż ks. Hohenlohe i barona Thüngen do Berlina, nie odniosła skutku. Jutro o 3ej po południu Izba deputowanych, a we czwartek Izba wyższa mają posiedzenia. Frakcye Izby niższej postanowiły obstawać przy bezwarunkowem przyjęciu traktatu związku cłowego. Wszystkie większe miasta obwodu Allgau wysyłają tu deputacye za przyjęciem dekretu.

Sztutgart 29 października. Wniosek Probsta w Izbie deputowanych, aby odroczyć obrady nad traktatami związku cłowego aż do wydania w tej mierze uchwały przez Izbę wyższą bawarską, odrzucony został 49 głosami przeciw 37. Petycya sztutgarcka za uchwaleniem traktatów opatrzona jest 3300 podpisami.

Sztutgart 30 października. Wczoraj w Izbie deputowanych zapisało się 22 mówców za, a 14 przeciw traktatom. Dotąd tylko trzech głos zabierało. Demonstracye przychylne traktaktom nie ustają. Dzisiaj więcej jest prawdopodobieństwa, iż traktaty zostaną uchwalone. Wniosek warunkowego ich przyjęcia, zastrzegając Izbom prawo uchwalania wielkości i podziału wojska, tudzież wydatków na utrzymanie jego, ma pewne widoki przyjęcia.

Londyn 29 października. „Korespondencya anglo-amerykańska" donosi z Nowego Jorku pod dniem dzisiejszym: Seward wyraził przekonanie, że w wyborach mających się przedsiębrać w przyszłym miesiącu w Nowym Jorku demokraci odniosą zwycięstwo i oświadcza, że i w takim przypadku nie poda się do dymisyi. Partya republikancka na Zachodzie mniema, że postawienie prezydenta Johnsona w stan oskarżenia byłoby teraz bardzo zgubne dla radykalistów na Zachodzie. Do Queenstown (w Irlandyi) przybył amerykański sekretarz administracyi skarbowej dla ścigania sądownie osób, od których wyszły fałszywe bony pożyczki amerykańskiej.

Wiedeń 30 października.

— *r.* Otrzymano tu z Paryża wiadomości, które głoszą, że od niedzieli powstańcy ucierają się z wojskiem w winnicach i ogrodach pod Rzymem, ale Garibaldi nie próbował dotąd uderzyć na miasto, zwłaszcza, że mu zbywa na artyleryi, gdy tymczasem Rzym jest opatrzony w działa obficie. Francuzi wysadzili wojsko w Civitavecchia, ale jeszcze nie wyszli poza obręb tego warownego miasta. Wysłali zaś część legii antibskiej stojącą tam na załodze, do Rzymu, dla wzmocnienia wojska papieskiego skupionego w stolicy, tudzież rozpoczęli naprawę kolei żelaznej do Rzymu wiodącej. W Rzymie zaprowadzony został stan oblężenia.

Pobyt Cesarza JMci Austryackiego w Paryżu, który miał się skończyć wczoraj, przedłużony jest, nie wiemy jeszcze o ile dni. Jedne bowiem doniesienia mówią, że N. Pan zabawi tam do 4go, inne, jak *Wiener Corresp.*, że do 8go albo 9go listopada. Słychać, że bar. Beust wyjechać miał do Londynu jeszcze podczas odwiedzin cesarskich we Francyi, a stąd wyprowadzają wniosek, iż chce się zapewnić, jak dalece Anglia byłaby skłonną do przymierza, w któremby Austrya i Francya a może i Włochy utworzyły związek polityczny ze względu aa kwestyę wschodnią. Toast Cesarza JMci Austryackiego w ratuszu paryskim, świadczy, iż znikły wszelkie zapory, któreby mogły dotychczas stawać na przeszkodzie przymierzu Austryi z Francyą, bo Cesarz JMci Franciszek Józef wyraził chęć pogrzebania w niepamięci wszelkich zatargów dzielących kiedykolwiek oba państwa. Tak serdecznego objawu i tak wyraźnie politycznego toastu nie słyszeliśmy nigdy z ust JCMci. Znaczenie jego przeto nie może się ograniczyć do sfery dworskiego ceremoniału.

Rada miejska w Brzeżanach uchwaliła jednogłośnie d. 29 b. m. zanieść za pośrednictwem ks. Sanguszki petycyę do Izby wyższej Rady państwa domagającą się zmiany dotyczącej uchwały Izby niższej w myśl przyznania krajom koronnym autonomii pod względem szkół. Na dzisiejsze posiedzenie Rady miejskiej w Krakowie ma być postawiony wniosek do podobnejże uchwały.

Na ostatniem posiedzeniu Rady państwa minister sprawiedliwości p. Hye przedłożył Izbie projekt nowej ustawy o postępowaniu karnem. Procedura będzie nadal ustną i jawną; oprócz wielu innych zalet, jakie mieści w sobie wspomniony projekt, najważniejszą i najdalej sięgającą reformą jest zaprowadzenie sądów przysięgłych na większe zbrodnie pospolite, tudzież na wszystkie zbrodnie i przestępstwa drukowe i polityczne. Przeciw orzeczeniu niewinności już w pierwszej instancyi nikomu nie przysługa prawo rekursu, czyli innemi słowy wyrok podobny staje się od razu prawomocnym. Co do innych szczegółów odsyłamy czytelników, do sprawozdania; tu tylko jeszcze nadmieniamy, że dziwnym zbiegiem okoliczności, p. Hye, znany przeciwnik sądów przysięgłych, gorąco polecał Izbie przyjęcie tej instytucyi, usprawiedliwiając się atoli, że przemawia jako reprezentant rządu.

Izba niższa przerwała swe czynności aż do wtorku d. 5 listopada; obecnie więc ściągnie na siebie większą uwagę Izba wyższa, przez której chrzest przechodzić muszą wszystkie ustawy zasadnicze.

Odbieramy w tej chwili list z Rzymu z 25go b. m., który zawiera treść encykliki, zajmującej się Włochami i Polską. Szczegółów o wypadkach w Rzymie nie ma.

Uzbrajania Francyi zdają się przesięgać potrzebę chwilową. Wyprawa do Rzymu nie może bowiem nakazywać poboru majtków rozpisanego we wszystkich powiatach nadmorskich, a *Gaz. kolońska* utrzymuje, że ma być utworzoną także armia alpejska, i że urlopowani na pół roku, powołani są pod broń.

Dziennikom francuskim nakazano oględność w donoszeniu wypadków z Włoch i zabronione są we Francyi składki na Garibaldzistów.

W dniu dzisiejszym rozstrzygnie się kwestya na pozór ekonomiczna i czysto wewnętrzna dla Niemiec, ale niemniej wielkiej doniosłości politycznej. O jej przebiegu zdawaliśmy niemal codziennie sprawę; mimo tego przypomnimy, że dzień 31 października jest terminem, w którym sejmy południowo - niemieckie mają zatwierdzić traktat nowego związku cłowego z Prusami. Baden wcale się nie wahał tego uczynić; Darmstadt związany jest należnością połowy Hesyi do Związku północnego; idzie tylko o Bawaryę i Wirtembergię, gdzie stronnictwo jedności niemieckiej domaga się przystąpienia do unii celnej, jako będącej jedną z podstaw jedności politycznej; autonomiści zaś, konserwatyści a po części republikanie i radykaliści stawiają opór. Minister bawarski ks. Hohenlohe jeździł do Berlina, aby Prusy zrzekły się stawiania *veto* tam, gdzieby ekonomiczne i handlowe interesa Prus znalazły się w sprzeczności z interesami innych krajów, lecz otrzymał odpowiedź odmówną, to jest zbyto go gołosłownemi obietnicami. Że kwestya ta zostaje ściśle związaną ze stanowiskiem politycznem Niemiec południowych, to nie potrzebuje dowodzenia, ale znajdzie potwierdzenie swoje w rezolucyi uchwalonej przez parlament berliński w sobotę, która w jedno złączyła przymierze zaczepno-odporne w sierpniu 1866 r. zawarte, z unią cłową, i jedno od drugiego uczyniła zawisłem. Niewątpimy, że Bawarya i Wirtemberg uczynią zadosyć naleganiom Prus, nie mając przed sobą żadnego widoku, aby Austrya chciała się z niemi związać ekonomicznie i politycznie. Bar. Beust tak ściśle przestrzega ducha traktatu prażskiego, że odgaduje nawet ukryte jego dążności, za co mu od Prus wdzięczność należy.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Paryż 31 października. *Monitor* dzisiejszy pisze: Linia telegrafowa w Państwie Papieskiem przerwana. Według ostatnich doniesień, załogi papieskie opuściły Viterbo i inne miasta, i zgromadziły się w Rzymie dla obrony miasta przez Garibaldego zagrożonego.

Florencya 30 października. Gazeta urzędowa pisze: Gdy *Monitor* francuski doniósł, że chorągiew francuska powiewa na murach Civitavecchia, rząd włoski zgodnie z oświadczeniami zrobionemi dawniej rządom przyjacielskim ze względu na tę ewentualność, nakazał wojskom swoim przekroczyć granicę dla zajęcia kilku punktów posiadłości papieskich.

Londyn 30 paźdz. Disraeli rzekł na uczcie w Edynburgu: Teraźniejsze wypadki mogłyby wprawdzie nadwerężyć obecne położenie Europy i Anglii, wszelako jest on przekonany, iż mocarstwa zamierzają starać się o utrzymanie trwałe pokoju.

Monachium 30 paźdz. Izba deputowanych uchwaliła wniosek wydziału względem obstawania przy bezwarunkowem przyjęciu traktatów związku cłowego oraz wniosek tyczący przyznania Bawaryi *veto*. Ks. Hohenlohe oznajmił, że oświadczenie Prus o prawie sprzeciwiania się pożądanym zmianom Związku cłowego, odnosiłoby się tylko do takiego wypadku, gdyby pomyślność i dochody Związku były zagrożone. W innym razie Prusy nie użyłyby prawa swoiego *veto*.

Sztutgart 30 paźdz. Izba zatwierdziła traktat przymierza z Prusami bezwarunkowo i bez zastrzeżeń.

Kursa. **Wiedeń** 31 paźdz. godzina 2 po połud. Metaliki 56·20. — Pożyczka narodowa 64.90 — Losy z roku 1860 81·80.— Akcye banku 679.— Akcye kred. 176·70 Londyn 124·40 — Srebro 122·25.— Dukat 5·94 5/10.

Paryż 30 paźdz. Renta 67·95.

Z powodu święta uroczystego jutro *Czas* nie wyjdzie.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

	żądają	płacą
Kraków 31 paźdź.		
Sreb. pol. st. za 100zł	109	107
— nowe obr. „	114	111
Listy zast. pol. bez k.	71	69
Banknoty pol. 100 złr.	400	390
Ruble ros. za 100 rsr.	172	167
Talary prs. za 100 tal.	186	181
Bankn. pr. za 150 złr.	82½	80½
Srebro nowe austr. .	122½	120½
Dukat ważny . . .	5 98	5 83
Napoleon d'or . . .	10 5	9 85
Półimperyały rosyjs.	10 20	9 95
Listy galic. nowe z k.	80½	79½
„ „ stare „	84½	83½
Oblig. indem. „	69½	67½
Ak. k. g. bez k. i dyw.	209	204
„ L. Cz. z całą wpł.	175	170
Wiedeń 28 paźdz.		
5% Metaliki na w. a.	52 60	52 40
„ Pożyczka narod.	65 50	65 39
„ Metaliki na m. k.	56 40	56 20
„ Obl. ind. niż. Aust.	90 —	89 —
„ „ czeskie.	89 —	88 50
„ „ węgiersk.	69 50	68 50
„ „ chor. i b.	70 75	70 —
„ „ galicyjs.	66 75	66 25

	żądają	płacą
5% Obl. ind. bukow.	65 —	64 50
„ „ „ siedmg.	64 30	64
Pożyczka głod. gal.	99 75	99 —
Listy zastawne.		
5% Banku nar. losow.	92 —	91 75
4% Galicyjskie . .	79 —	78 50
5½% Węgiersk. los.	90 —	89 75
5% Boden Cr. austr.	105 50	104 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	142	141 50
„ „ „ 1854	72 75	72 25
„ „ „ 1860	81 80	81 60
„ „ „ 1864	74 90	74 70
„ Como-Rente .	20 25	19 75
„ Kredytowe .	126 50	126 —
„ żegl. par. na D.	86 50	85 50
„ Ks. Esterhazy	101	100 —
„ Księcia Salm.	29 50	29 —
„ „ Palty.	22 25	21 25
„ ks. Klary . .	25 —	24 —
„ hr. St. Genois	23 50	23 —
„ miasta Budy	24 —	23 —
„ ks. Windischg.	18 50	17 50
„ hr. Waldstein.	19 50	18 50
„ hr. Keglevich.	12 50	12 —
„ Rudolfa . . .	12 25	11 75
Akc. bank. i przem.		
Banku narod. austr.	678 —	676 —

	żądają	płacą
Zakładu kredytow.	177 —	176 80
Żeglugi par. na Dunaju	468 —	466
Kolei półn. Ferdynan.	1730	1727
„ rządowej fr.-a.	235 10	234 90
„ zachodniej c. El.	139 —	138 50
„ Pardubickiej .	122 —	121 50
„ południowej .	174 50	174 —
„ Galicyjskiej .	209 50	209 —
„ Czerniow. . .	173 —	172 50
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za — — — 100 fl. k. m.	101 —	100 50
„ (sr. pr). 100 fl. w. a.	94 50	94 —
„ (Emis. 1862) „ „ „	90 50	90 —
Kol. Rząd. St. 500 fr.	121 —	120 50
„ „ „ Emis 1867 „	114 75	114 25
Kol. połud. St. 500 fr.	103 25	102 75
„ Bony 6% 1875-1876.	215 —	214 50
Kol. płn. C. F. 100 fl. k. m.	94 75	94 25
„ „ „ za 100 fl. w. a.	90 50	90 —
„ w sreb. 5% „ „ „	108 75	108 25
Kol. Głog. za 100 fl k m.	74 —	72 —
Kol. zachod. Czes. za 300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	94 —	93 50
Kol. połud-płn-niem: — 5% — za 100 fl.	79 —	78 —
— — w srebrze „	89 —	88 50
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a w srebrze 5% za 100	100 25	99 75

	żądają	płacą
Kol. Gal. K. L. Emis. II.	94 50	94 —
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. — (w sr. 5% za fl. 100.)	84 25	83 75
„ „ „ Emisya 1867.	85 50	85 —
„ Grac-Köfl. za 150 fl. — (w sr. 4½% za fl. 100	79 —	77 —
Kol. 1. Sied. fl. 200 a. w.	81 —	80 50
„ półn. czes. po 300 fl. a. w. w sr. po 5% za 100 „	92 50	92 —
Tow. Żegl. par. na Du: — — za fl. 100 m. k.	99 —	98 —
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	93 —	92 —
Kol. Czes. po 300 fl. — (w sr. 5% za 100 fl.)	93 —	92 —
Waluty.		
Cesars. korony . . .	17 10½	17 —
„ pół kupony .	— —	— —
„ dukat na wagę	5 95	5 94½
„ — obrączk.	5 95	5 94½
Złoto *al marco* . .	5 93	5 92
Napoleondory . . .	9 96	9 95
Suweryny	— —	— —
Fryderyki	10 35	10 25
Luidory (niemieckie)	10 10	10 —
Suweryny angielskie	12 52	12 48
Imperyały rosyjskie	10 20	10 15
Srebro	122 25	122 —
Srebro, kupony . .	122 50	122 —
Talary związkowe .	1 83½	1 83

	żądają	płacą
Pruskie bilety kas. .	1 83¼	1 82¾
Lwów 20 paźdź.		
Dukat holenderski .	5 93	5 87
„ cesarski . . .	5 98	5 90
Półimperyał rosyjski	10 27	10 12
Rubel srebr. rosyjski	1 92	1 88
„ pap „	1 71	1 70
Talar pruski	1 83	1 82
Listy gal. b. kup. w. a.	79 25	78 58
„ „ m. k.	83 30	82 51
Listy zast. banku hip.	95 75	95 25
Obligi indem. b. kup.	67 8	66 17
5% Pożyczka narod.	65 75	64 75
Akc. kol. gal. b. kup.	210 —	207 —
„ „ lwow.-czer.	174 —	171 33
Akcye banku hip. gal.	65 60	64 67
Warsz. 29 paźdz.		
Listy zast. 1 ser. rub.	78 33	— —
„ „ 2 ser. „	68 8	67 33
kupon „	— —	1 41 1/9
Listy likwidac. „	56 8	55 75
kupon „	— —	1 65 5/9
Pożyczka r. 1865 „	114 75	114 50
„ r. 1866 „	107 75	107 25
Kolej warsz. wied. „	— —	— —
„ warsz. byd. „	— —	— —
„ warsz. teresp.	80 50	80 —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych od 10go Czerwca r. b.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia*, *Wrocławia* 7·10 rano; 3.30 po południu - do *Warszawy* i *Wrocławia* o godz. 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór;
z *Granicy* do *Szczakowy* o godzinie 11.37 przed południem; 2.5 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 3.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór,
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór.— z *Wrocławia* o godzinie 9.45 rano — z *Wrocławia* *Warszawy*, *Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór ze *Lwowa* 3.51 popołudniu; 6.11 rano — z *Wieliczki* 6.15 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.39 rano; 8.36 wieczór.
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wieczór.

Czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.*

Rządzca Drukarni, *Seweryn Dobrzański.*